DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 76. Sobota, 26 Marca (7 Kwietnia). 1866 r.

Rok 3.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.—Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.—Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku niezwracają się.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się w prost do Dyrekcji obu Dzienników Warszawskich.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nieprzyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.—Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 kop. 20.—Półrocznie rs. 4 kop. 60.—Kwartalnie rs. 2 kop. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 25 Marca (6 Kwietnia).

Warszawski Komitet Powszechnej Wystawy Paryzkiej roku 1867. — Cesarska Komisja Paryzka odbyć się mającej w r. 1867 wystawy powszechnej tamże, postanowiła urządzić w oddzielnej galerji gmachu Wystawy Oddział historyczny, płodów sztuki z dawnych czasów do końca 18 stulecia. Urządzenie tego oddziału ma za cel: ułatwić porównawcze poznanie płodów ludzkiej pracy w różnych epokach i różnych narodów; dostarczyć producentom modele do naśladowania, tudzież podać do powszechnej wiadomości nazwiska osób, posiadających zasługujące na uwagę płody minionych czasów. Do liczby przedmiotów, podchodzących pod tę nową grupę płodów, odnoszą się między innemi starożytności wydobywane z wykopalisk, przedstawiające szczególny archeologiczny interes. Z powodu takiego postanowienia Cesarskiej Komisji Paryzkiej, Warszawski Komitet podając o niem do wiadomości ogółu, wzywa w szczególności miłośników starożytności krajowych, jako też posiadających zasługujące na uwagę płody starożytnej tutejszej sztuki, do przyjęcia uczestnictwa w utworzeniu archeologicznego oddziału na wystawie Paryzkiej. Przytem Warszawski Komitet uważa obowiązkiem swoim objaśnić, że nad urządzeniem pomienionego oddziału historycznego, dopełniać ma szczególną opiekę Cesarska Komisja Paryzka, jest więc bardzo do życzenia, ażeby i kraju tutejszego oddział w tym względzie należycie był przedstawiony. Deklaracje w tym przedmiocie każdodziennie Warszawskiemu Komitetowi składane być mogą, przyjmowanie zaś starożytności rozpocznie się w terminie oznaczonym dla tegoczesnych płodów rolnictwa, przemysłu i sztuk pięknych, na wystawę Paryzką wysłać się z Królestwa mających, to jest w dniu 1 (13) Sierpnia i trwać będzie bez przerwy do dnia 1 (13) Listopada roku bieżącego.

Dymisja.—Nominacja.—Z powodu zwinięcia posady, konsul jeneralny rosyjski w Wenecji i Trjeście, radca stanu hrabia Paweł Kassini, uwolniony został ze służby w stopniu rzeczywistego radcy stanu, z prawem noszenia munduru ostatniego swego urzędowania; a wice-konsul w Wenecji, asesor kolegjalny Modest Bakunin, mianowany został konsulem rosyjskim w temże mieście. (*Jour. de St. Pet.*)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 25 Marca (6 Kwietnia).

Telegram dziś rano tu nadesłany, podaje ważną wiadomość z Paryża, mianowicie oświadczenie *Monitora*, że wojska francuzkie zostaną cofnięte z Meksyku w trzech oddziałach do listopada 1867 r. Z tem mają być w związku układy z Meksykiem, w przedmiocie zabezpieczenia interesów francuzkich w pożyczce meksykańskiej.

Po sybilicznym artykule *Constitutionnela* w przedmiocie zawikłań niemieckich, wystąpił teraz drugi półurzędowy dziennik francuzki *Pays* z wyjaśnieniem polityki rządu cesarsko-francuzkiego w obec grożących ewentualności. *Pays* oświadcza, że rząd ten będzie się trzymał polityki ścisłej neutralności. Nawet gdyby była proponowana konferencja dla załatwienia sporu przez przyjacielskie pośrednictwo mocarstw, Francja zajęłaby w niej niejako bierne stanowisko, lecz odmówiła by czynnej roli, gdyby nawet ją do tego powoływano, w sprawie niedotyczącej bezpośrednio jej interesów.—Korespondencje z Niemiec, jak donosi *La Fr.* zapewniają, że większa część drugorzędnych państw niemieckich, postanowiła także zachować ścisłą neutralność w sporze austro-pruskim, wszelako stawiając swe armje na stopie wojennej. — *N. Preus. Z.* ciągle nie tracąca nadziei załatwienia tego sporu drogą pokojową, lecz w skutek ustępstw ze strony Austrji, gdyż według niej, żaden pruski minister nie mógłby przyjąć innej polityki jak obecna w kwestji księstw, — za przykładem *Nordd. A. Z.* dowodzi, że uzbrojenia Prus mają

tylko obronny charakter, a obok tego podaje półczwartej szpalty drobnego druku zajmujący wykaz obsadzenia wakansów, zmian i awansów w armji, na czele którego znajduje się nominacja jenerała-majora v. Bojanowskiego na komendanta m. Wrocławia i ks. Albrechta pruskiego, na dowódcę 1 brygady kawalerji gwardji, której sztab przeniesiony został do Berlina. — *Volksblatt* podaje jako rzecz prawdopodobną, że jeżeli Saksonja nie udzieli zadawalniającej odpowiedzi, Prusy tak rozszerzą swą linję obronną, jak tego wymaga strategja, to jest aż za Drezno.—Wirtembergski *Staats Anz.* donosi, że minister wojny polecił przyspieszyć zmianę załogi o 7-m dni (10-go zamiast 17-go b. m.) a powołanie rekrutów o 14-cie dni (13-go zamiast 27-go t. m.)— *Darmstädter Ztg.* podaje ustną odpowiedź pana Dalwigk na notę pruską następującej treści: Rząd trzyma się prawa związkowego, nie przyznaje wielkim mocarstwom prawa do księstw wynikającego z traktatu wiedeńskiego i w razie wojny weźmie udział przeciwko temu, kto pierwszy zakłócił spokojność związku. Przy załatwieniu związkowem kwestji księstw, Prusy niepotrzebują się obawiać o spełnienie słusznych, opartych na ich stanowisku wielkiego mocarstwa życzeń, gdyż dążenia aneksyjne są niebezpieczne dla Niemiec i dla Prus. — Według wiedeńskiej *Die Presse*, hr. Karolyj doręczył hr. Bismarckowi drugą notę austrjacką proponującą sąd polubowny związkowy. Hr. Bismarck oświadczył, iż przesłanie przeciwpropozycji nie jest prawdopodobnem.

Telegram z Berlina dziś nadeszły, a poniżej zamieszczony, ma tylko doniosłość wsteczną. Według niego, *N. Preus. Z.* i *Nordd. A. Z.* zapewniają, iż Austrja poprzednio starała się skłonić inne państwa niemieckie do oświadczenia związkowego, że groźby Prus stanowią zakłócenie spokojności Niemiec, i do zaproponowania, aby 7-my i 10-ty korpusy związkowe zostały uruchomione. Państwa niemieckie, według tychże dzienników, nie zgodziły się na to.

Rząd hiszpański dla wyratowania się z nieszczęsnego położenia finansowego, i przywrócenia równowagi w budżecie, pilnie zajmuje się wprowadzeniem oszczędności w różnych gałęziach służby publicznej. Kilka sądów apelacyjnych, niektóre uniwersytety i dwa kapitanaty jeneralne mają być zniesione. Propozycja p. Fages, deputowanego z Katalonji, co do zmniejszenia armji czynnej z 85 tysięcy na 70 tysięcy ludzi, została odrzucona, lecz prezes gabinetu oświadczył, że rząd zmniejszając armję o 15 tysięcy ludzi, zamierzał nieograniczyć się na tem, skoro tylko pozwolą okoliczności; lecz o dalszem zmniejszeniu armji, dopóty nie będzie można myśleć, dopóki na ławkach izby będą nieobecni deputowani ze stronnictwa progresistów, których brak w izbie wskazuje, iż stronnictwo to jeszcze nie zgodziło się czynami i postawą, dążyć do zwycięztwa swych przekonań tylko drogami prawnemi i parlamentarnemi. W obecnej postawie tego stronnictwa zawiera się nieustająca groźba i dla tego rząd musi być przeciw niej materjalnie uzbrojony. Ten stan, który uważany ze stanowiska społecznego daje powód do smutnych uwag, i pod względem materjalnym jest bardzo dotkliwy. Wojna z Chili jeszcze pogorsza finansowe trudności. Jak donosi depesza przez Nowy Jork nadeszła, dwie fregaty hiszpańskie zostały zmuszone przez baterje sprzymierzone do cofnięcia się od brzegów Chiloe, poniosłszy znaczne straty.

Okólnik rządu tureckiego zawiadomił naczelników gmin chrześcjańskich, że juryzdykcja cywilna w ich gminach została im odjęta i odtąd wszyscy rajasowie mają podlegać sądom tureckim. To postanowienie odejmujące poddanym Porty niemuzułmanom, najważniejsze rękojmie i odwieczne przywileje, rzuciło pomiędzy nimi postrach. Podejmuje ono nietylko kwestję prawną ale i religijną, bo prawodawstwo tureckie oparte jest na koranie, niezgodnym z prawem chrześcjańskiem i izraelskiem. Dotąd okólnik ten wywołał tylko protestacje; zapewne spowoduje on także żądania wyjaśnień ze strony dworów europejskich.

Korespondencje z Londynu oceniając charakter i doniosłość demonstracij reformistowskich w Anglji, sądzą, że odwołanie się do ulicznego tłumu ze strony p. Brighta, dąży do zniweczenia podstaw rządu parlamentarnego w tym kraju; gdyż jeżeli zarzuty robione przez p. Brighta obecnemu systemowi wyborczemu są słuszne, jedynym środkiem zaradczym byłoby powszechne tajne głosowanie, a przytem znikłaby przewaga klas, których wyłączne przywileje stanowią podstawy gmachu państwa. Zdaje się że ruch reformistowski będzie postępował swym biegiem, jakąkolwiek będzie uchwała parlamentu co do obecnego bilu reformy, a przymierze pomiędzy wigami i demokratami będzie trwało dopóty, dopóki ci ostatni nie poznają dokładnie nowego prawa do którego dążą i nie nabędą poczucia swej istotnej siły.

Według ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, sięgających do 24-go z. m., izba reprezentantów zatwierdziła bil pożyczki z poprawką, wymagającą aby dług bieżący w ciągu pierwszych sześciu miesięcy po przyjęciu bilu był zmniejszony o 10 milionów dolarów, a następnie co miesiąc o 4 miliony dolarów.

Nord podaje następującą depeszę z Petersburga z 3-go kwietnia: Emir Buchary napisał do jenerała Czerniajewa list, błagając go o wstrzymanie działań wojennych i czekanie nad rzeką Syr-Darją na spełnienie obietnicy.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję z Paryża.

---

* (Praczka mechaniczna.) Wczoraj w południe dziedziniec domu Bauerfeinda przy ulicy Czystej, rzadki w swym rodzaju przedstawiał widok; wiele pań poważnych doświadczeniem i młode ich towarzyszki mające zamiłowanie w gospodarstwie, jak również wielu mężczyzn wiedzionych ciekawością, zgromadziło się w miejscu rzeczonem, aby być świadkami zapowiedzianej tam próby nowo patentowanej praczki mechanicznej z fabryki pp. Lilpopa i Rau. W istocie każdy kto wie ile zwyczajne, bez pomocniczych środków, pracą rąk kobiecych pranie, wymaga trudu i czasu; kto wie ile spotrzebowywa się przy tem zajęciu opału i ile zwykła manipulacja prania niszczy bieliznę;—ten nie bez interesu powziął wiadomość, że wznaleziony został aparat praczką mechaniczną nazwany, który pranie, wedle zwykłej metody wymagające dwóch dni pracy, skraca do trzech godzin; że muskularna siła rąk staje się tu podrzędną; że wyżymanie skręcające bieliznę w warkocze i tyle ją niszczące, odbywa się tu przez ciche działanie walców gutaperkowych; że wreszcie siłą ich nacisku pozbawiona bielizna wilgoci, nierównie prędzej wysycha. Odbyta wczoraj próba, wykazująca nader prostą manipulację, przekonała najzupełniej, że praczka mechaniczna wszystkie powyższe cele najskuteczniej osiąga. Obok delikatnej bielizny domowej z kilkudziesięciu różnych sztuk złożonej, w oczach naszych, przy działaniu jednej kobiety, w 3 kwadranse wypranej i wyżętej, wyprano również w obec wszystkich stos ścierek i fartuchów z cukierni Czajkowskiego potężnie zbrukanych, które po obracaniu maszyną przez minut 20 i po wyżęciu ich walcami, z podziwieniem patrzących wyszły w zupełnej białości. Nie będziemy opisywać ani konstrukcji głównego aparatu, ani budowy wyżymaczek, ani też sposobu ich użycia, gdyż p. Knoll i Comp. magazyn swój wyrobów metalowych w domu Bauerfejnda przy ulicy Czystej posiadający, któremu wyłączna sprzedaż aparatów tych poruczona została, każdemu chętnie udziela kartę informacyjną z drzeworytami. Prawda, że koszt najmniejszej praczki mechanicznej i wyżymaczek wynoszący rsr. 47, dosyć jest znacznym, wydatek atoli ten w krótkim czasie sowicie opłaci się, oszczędzeniem wydatku na drzewo opałowe i najem praczek, obok zaoszczędzenia bielizny. W obec tych uwag i ta ważna nastręcza się okoliczność, że jedną praczką mechaniczną kilka rodzin kolejno obsługiwać się może i że służąca chętnie na tańszych zasługach poprzestanie, gdzie takie w pracy znajdzie ułatwienie. Pan Knoll nadto zgadza się na wypłatę należności ratami, przy odpowiedzialnej gwarancji.—Obok tyle użytecznego sprzętu, ze względu na porę czasu i gospodarcze potrzeby, chętnie wspomnimy o ogrodniczych przyborach do obecnych wiosennych robót: o kwiatarkach, meblach i lichtarzach ogrodowych, w które magazyn p. Knolla obfituje; do nowszych zaś pomysłem należą: przyrząd podróżny kąpieli kroplistej, wynalazku Demidowa, łóżka żelazne zmienionej konstrukcji, umywalnie tuszowe i t. p. Nadmieniamy przytem, że to wszystko cokolwiek produkuje znana fabryka Mintera, w magazynie rzeczonym sprzedawane jest po cenie fabrycznej, która na wielu wyrobach znacznie obniżoną została. *Kr.*

* (Zakład p. Hurtiga w Kaliszu). Nie odmawiając w piśmie naszem wzmianki o ułatwieniach przemysłowo-handlowych stolicy, również chętnie rozpowszechniamy wiadomości o zakładach podobnej dążności w miastach prowincjonalnych, o ile charakter, rozgałęzienie i kierunek zakładów tych dochodzą do wiedzy naszej. Z tej zasady, oraz oparci na dostarczonych nam pewnych danych, powiemy słów kilka o zakładzie p. Henryka Hurtiga, zasłużonego księgarza i wydawcy w mieście Kaliszu. Pan Hurtig w obszernych salach dolnego apartamentu domu swego, obok bibljoteki, czytelni abonamentowej i kantoru wszystkich pism perjodycznych warszawskich, od lat 3 urządził magazyn rozmaitości, który *de facto*, jest na pewną skalę nieustającą wystawą płodów krajowych i sztuk pięknych. W nadaniu życia swemu zakładowi, p. Hurtig kieruje się zawsze myślą przewodnią ułatwienia zbytu jedynie wyrobom krajowym, oraz dziełom sztuki tutejszych artystów. Zakład jego jest systematycznie podzielony: w jednej sali znajdują się obrazy nadsyłane przez warszawskie towarzystwo zachęty sztuk pięknych, które już niejednokrotnie o skuteczności gorliwego pośrednictwa p. Hurtiga przeświadczone zostało; w innej sali mieszczą się fortepiany z fabryki Hofera; platerowane wyroby Frageta zajmują trzy ogromne szafy; wszystko, co produkuje fabryka Mintera z bronzu, mosiędzu i blachy, do ozdoby salonów i potrzeb gospodarskich, szczególniej zaś różno-postaciowe lampy, mieszczą się w sali bocznej; znaczny zasób wyrobów optycznych, mierniczych i meteorologicznych i t. p. pochodzi z zakładu optyka Pika; fabryka świec stearynowych i przetworów chemicznych Epsztejn i Lewi, ma tu zapewnioną cząstkową sprzedaż swoich wyrobów; fabryka Natansohna reprezentowaną jest przez perfumy i mydła; farby i lakiery przypominają fabrykę Krausego; słowem prawie wszystkie wyroby i płody z fabryk warszawskich dla ułatwienia ich zbytu są tu nader praktycznie nagromadzone. Staraniem p. Hurtiga przemysł krajowy doznaje czynnego poparcia, a obywatele nietylko gubernji kaliskiej, ale i księstwa poznańskiego w promieniu kilkunasto-milowym, doświadczają wiele dogodności z urządzonego w ten sposób magazynu, za przybyciem bowiem do Kalisza, w składach tu opisanych znajdują łatwość nabycia za ceny fabryczne różnorodnych przedmiotów, po które dawniej z wielkim kosztem i stratą czasu do Warszawy posyłać byli zmuszeni; jeżeli by zaś jakiego szczegółu nie dostawało, rozgałęzione stosunki p. Hurtiga w parę dni po zamówieniu zapewniają dostawę. Życzyć by w istocie należało, aby podobne magazyny reprezentujące zbiorowo przemysł fabryk warszawskich, były pozakładane również i w innych większych miastach królestwa. *Kr.*

* (Nagła śmierć). Agnieszka Rożna, wyrobnica lat 66 wieku licząca, przy ulicy Marszałkowskiej zamieszkała, nagle życie zakończyła.

* Nr. 13 *Gazety Rolniczej* wyszedł i zawiera:—Kronika rolnicza zagraniczna, za kwartał I 1866 r. p. J. An. (c. d.)—Nauka o mierzwie, z czeskiego p. J. Chociszewskiego (dok.)—Żniwiarki, (z drzew. c. d.)—Korespondencja:—z Włocławka, p. J. M. Fritza. Rozmaitości:—O zarazie bydła w Anglji p. J. Izerta.—Nowiny gospodarskie.—W odcinku: Przegląd krytyczny „Rocznika naukowego i przemysłowego L. Fignier za rok 1865 p. W. Skibę. (c. d.)

---

* (Wyprawa do Mandżurji). Rosjanom udało się dostać w głąb nieprzystępnej dotąd Mandżurji i opisać, o ile można, co tam widzieli. Korespondent z Irkucka podaje do *St. Pet. Wied.* następujące ciekawe szczegoły z dziennika podróży p. Usolcowa na rzece Sungarze do miasta Giryna, stałej rezydencji wielkorządcy okręgu giryńskiego. W roku 1864, przedsięwziętą została naukowa wyprawa w celu zbadania rzeki Sungary, płynącej w Mandżurji z południa na północ i wpadającej do Amuru z prawej strony. Przygotowany do tej podróży parostatek, o sile 40 koni, wpłynął 21 lutego na wschodnią odnogę rze-

ki Sungary. Pomijam opisanie miejscowości tej rzeki, powiem tylko, że brzegi jej są mało zaludnione, w miarę jednak zbliżania się do miasta Sin-Sin osady stają się gęstsze. W ciągu żeglugi kilkokrotnie zbliżały się do parostatku łodzie z urzędnikami mandżurskimi, którzy oświadczali, że rosjanie nie mają prawa żeglować na tej rzece, ale nasi nie zwracali na to uwagi i parostatek szedł dalej. Nareszcie ukazało się miasto Sin-Sin, leżące przy ujściu rzeki Hulcha, na prawym brzegu. Anban, czyli gubernator miasta, przypłynął na łodzi z swoim orszakiem do parostatku, przyjęty został uprzejmie i zaproszony do kajuty na śniadanie, a tymczasem parostatek zbliżył się do brzegu i naprzeciwko domu gubernatora zarzucił kotwicę. Dla mandżurów było to niewidzianem zjawiskiem, które ściągnęło na wybrzeże i na parkany mnóstwo ludu. Wojsko w granatowych chałatach i brudnych podartych kurmach (rodzaj pal'tota), gromadziło się koło kancelarji gubernjalnej, uzbrojone w karabiny z lontami, lance i halabardy. Na brzegu gwar był wielki, tłum obdartusów, najwięcej bez czapek, tłoczył się aby przypatrzyć się rosjanom i ogniowej łodzi. Policjanci bez litości tłukli ich kijami po głowach; pobici, głośno łajali policjantów. Mnóstwo dżonek przepełnionych wojskiem i ludem, stały w gotowości do boju, tak, że na skinienie swego naczelnika mogłyby zniszczyć parostatek. Kilka wielkich łodzi, napełnionych tłumem ludzi, odbiły od brzegu i przepływały koło parostatku; była to tłuszcza ciekawych, bez czapek, ogorzała i brudna, pragnąca tylko zaspokoić swą ciekawość. Gubernator, po utraktowaniu, pozwolił nam wysiąść na brzeg. Fizjonomja miasta od strony rzeki przedstawiała walące się parkany i szereg lepianek, długi na wiorstę, w środku którego odznaczał się dom gubernatorski, okolony czarnym parkanem drewnianym, z bramą czerwoną, przed którą umieszczone były dwie żerdzie czerwonego koloru—godło dygnitarza. Jak tylko wyszliśmy na brzeg, wnet tłum obdartych ludzi otoczył nas i tłocząc się z wrzaskiem, tak nas ścieśnił, że ani na krok ruszyć nie mogliśmy; dopiero kiedy policjanci zapomocą kijów zrobili nam przejście, poszliśmy, konwojowani przez nich, ulicą wyłożoną dylami, brudną i wązką, z obu stron której stały murowane sklepy, a w tych oprócz drobiazgów chińskich, słoików z farbami, papieru, bawełnicy, nic więcej nie było. W kilku sklepach znajdowało się mięso wołowe, wieprzowina i owoce; droższe towary trzymane są w sklepach od podwórza. Chcieliśmy zrobić niejakie sprawunki, lecz wszędzie gdzieśmy zachodzili, przestraszony kupiec machał ręką, mówiąc: „meju, meju" (nie masz). Zapewne zakazano było sprzedawać nam cokolwiek. Mężczyźni i kobiety bez ceremonji sięgali do naszych kieszeni i zanadrzy, wyciągali chustki, obrzynali guziki i poły surdutów. Wieczorem rozbito na brzegu trzy namioty strażnicze, a jeden na przeciwległym brzegu, i przy nich całą noc palono ognie. Nazajutrz od rana lud gromadził się na brzegu; zdawało się, że nietylko całe miasto, ale i mieszkańcy z okolic przybywali przypatrzyć się rosjanom i ogniowej łodzi. Dla gubernatora rozbito na brzegu niebieski namiot. Łódź pełna ludzi ciągle przypływała do parostatku, na który włażono tak, że nareszcie musiano zrzucać ten motłoch. Wycieczki nasze w mieście, po wązkich i brudnych zaułkach, nie nastręczyły nic godnego uwagi. Miasto składa się z lepianek, krytych dachówką lub słomą; liczy około 10,000 mieszkańców. Dokładnych wiadomości o handlu m. Sin-Sin zebrać nie zdołaliśmy; wątpimy aby rosjanie mogli tu wkrótce prowadzić handel. Urzędnicy mandżurscy dobrze pojmują, że z przybyciem rosjan osłabnie ich władza nad ludem. Parostatek, po zaopatrzeniu się w parę, ruszył na Sungar; lud na brzegu szedł za nim aż do miejsca, gdzie tenże skierował się na tę rzekę. Następnie parostatek zatrzymał się przed miastem Bedun, gdzie podobnież jak w Sin-Sinie całe wybrzeże zalegał lud. Niebawem przypłynął miejscowy anban i majestatycznie wszedł na parostatek. Był to człowiek dość wysokiego wzrostu, mocnej budowy, rysów twarzy mongolskich; miał na sobie granatowy jedwabny chałat, a pod nim kurmę; na czapce miał czerwoną koralową kulkę (jeneralską) i pióro pawie. Mówił po chińsku, zwolna i mało; za to wielomówny był tłumacz. Anban był ugoszczony konfiturami, piernikami, likworem z jagód i herbatą. Kajuta przesiąkła odorem czosnku, jakim trąci każdy mandżura. Anban tłumaczył się że nie przyrządził dla nas obiadu, i prosił abyśmy go koniecznie odwiedzili za naszym powrotem; radził wystrzegać się mielizn i złych ludzi. Tymczasem na pokładzie parostatku odbywała się inna scena: kilkadziesiąt łodzi, napełnionych nagiemi i obdartemi próżniakami, uwijało się koło parostatku, i ci jak muchy nań właźili. Odpędzano ich kijami. Rozgniewana tłuszcza szemrząc oddaliła się, a natomiast przybywała inna. Pokład statku zapełnił się urzędnikami, którzy właźili do kajuty, do machiny i do kuchenki, a u brzegu, po kolana w wodzie, stała cała ludność miejska, z otwartemi ustami. Anban i jego świta, uprzejmie pożegnawszy się z nami, wymogli przyrzeczenie zobaczenia się z powrotem. Tymczasem postąpił on inaczej: za powrotem nietylko nie przyjął nas, ale nawet nie puścił na brzeg. Za miastem Bedunem zaczyna się piękna okolica—większa ludność i uprawne pola. Pozycje górzyste, z swą roślinnością, wioskami, polami i ogrodami, są tak zachwycające, że nie można wzroku oderwać od nich; tu rosną dziko morele, śliwki, grusze, jabłonie i jaśmin. Dalej na brzegu rosną orzechy włoskie, lipy, jasiony, dęby, klony, drzewo korkowe i t. d. Dziki winograd wije się z drzewa na drzewo; na roli rośnie ryż i proso, co z jednego ziarna wydaje 3 000; ztąd, zdaje się, zaczyna się spiżarnia Mandżurji. Płynęliśmy pośród osad, i nareszcie ujrzeliśmy miasto Giryn. Powierzchowność tego miasta, patrząc z parostatku, wydaje się dość malowniczą; leży ono półkolem na przestrzeni czterech wiorst. Wysoki brzeg umocniony był palami, a przez parowy urządzone są mosty; nawet chatki zbudowane są nad parowami i wydają się jakby wiszące w powietrzu; brzeg zawalony jest składami drzewa opałowego i budulcowego. Czarna masa skupionych domów leży na pochyłości góry. Miejscami widać było wznoszące się świątynie w guście chińskim; za miastem leżą krągłe spiczaste wulkany, zarosłe lasem. a na lewo widać wądoł, z którego wycieka Sungara. Za Girynem podobno zaczyna się wielki bór, który dalej staje się bezdrożnym. Miasto Giryn leży pod 40°6'38", szerokości północnej, w odległości 1 030 wiorst od Amuru; liczy około 150,000 mieszkańców. W niem mieszka dzindzin, czyli wojewoda, który rządzi całym krajem między prawym brzegiem Sungary i rzeką Usurą; miasto Giryn jest punktem środkowym handlu mandżurskiego i składem futer, wyrobów bawełnianych i jedwabnych. Gdyby rosjanie zabawili tu jakie parę tygodni, wtedy mieszkańcy i urzędnicy obyliby się z nimi i przekonaliby się że rosjanie nie mają zdobywczych zamiarów. W mieście zabawiliśmy ledwo półgodziny—przyjaciele nasi pozwolili nam przechadzać się tylko na jednej ulicy. Biczowanie ciekawych przez policjantów wcale się nam nie podobało; ulica, którą przechodziliśmy, wyłożona drzewem, ciasna, brudna i nieznośnie smrodliwa. Przed każdym prawie sklepem stały żerdzie z kulami, chorągwiami, różnemi figurami i chińskiemi napisami. Kiedyśmy chcieli zawrócić na inną jaką ulicę, żołnierze i policjanci stawali przed nami i chwytali za szable. Dzindzin wydał rozkaz aby nic nie sprzedawano, nie pokazywano i nie rozmawiano z rosjanami.—11-go sierpnia parostatek podniósł kotwicę i ruszył napowrót z biegiem Sungary, często zatrzymując się w drodze z powodu mielizny rzeki; 21 sierpnia wpłynęliśmy na Amur. Jeżeli wyprawa nie osiągnęła nic ważnego, to dostatecznem jest samo zaznajomienie mandżurów z rosjanami. Po tym pierwszym kroku zacznie się korespondencja, a pekińska władza spraw zagranicznych niezawodnie zezwoli na kursowanie naszych parostatków do Girynu, skoro nasz poseł zażąda tego. (*Siew. Pocz.*)

* (Budowa portu w Poti) podług doniesienia gazety „Kaukaz" blizką jest ukończenia. Wielki mechaniczny tartak znacznie przyczynia się do przyśpieszenia robót, a parowa machina o sile 12 koni oczyszcza koryto. Bicie pali mostowych już ukończono, a wbijanie szpuntpalów właśnie teraz się dokonywa, po 60—70 sztuk dziennie. Z pewnością można się spodziewać, że na wiosnę zaczną wpływać do portu przynajmniej pomniejsze statki.

* (Koncert). Gazeta „Gołos" pisze: że 15 marca v. s. w wielkim teatrze petersburskim dany był doroczny koncert znakomitego artysty muzycznego p. Dawydowa, którego imię niezaprzeczenie stać może obok imion Rubinsztejna i Wieniawskiego. Wysoko rozwinięty mechanizm, rzewność i dokładność wykonania, tak wysoko ceniona w świecie muzykalnym,—są główne zalety gry p. Dawydowa, stawiające go w rzędzie pierwszych wiolonczelistów Europy.

* (Rękopisma). *Mosk. Wied.* donoszą, że po zmarłym profesorze Jeszowskim nabyty został do muzeum moskiewskiego znaczny zbiór rękopismów masońskich i innych przedmiotów, mających posłużyć za obfity materjał do historji ruskiego towarzystwa masonów, szczególniej za panowania Cesarza Alexandra I. Cały ten zbiór wynosi około 700 numerów, składających pięć oddziałów.

* (Wypadek). W Petersburgu, w katedrze kazańskiej, 20 marca, przed rozpoczęciem jutrzni, oderwał się wielki żyrandol, w chwili gdy go zapalano; przyczem kilka osób, które pod nim się znajdowały zostało potłuczonych, jedna z nich niebezpiecznie. Szczęściem, że jeszcze nie zebrało się dużo ludzi i nie było natłoku, tak że w chwili wypadku, zagrożeni zdołali usunąć się; słychać, że tylko sześć osób uległo stłuczeniu. (*Goł.*)

---

* (Nota austrjacka), którą hr. Karolyi, ambasador austrjacki przy dworze berlińskim, doręczył 31-go marca prezesowi ministrów pruskich, hr. Bismarckowi, jest następującej osnowy: „Berlin, 31 marca 1866. Doszło do wiadomości gabinetu austrjackiego, że rząd N. króla pruskiego, dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za wynikłe obawy naruszenia pokoju, przypisał dworowi cesarskiemu nieprzyjacielskie zamiary, a nawet wskazał na ewentualność zagrożenia monarchji pruskiej przez działania zaczepne Austrji. Jakkolwiek bezzasadność podobnego podejrzenia znaną jest Europie, pomimo to rząd cesarski przywiązuje znaczenie do wyraźnego zastrzeżenia przeciw obwinieniu, ze wszech miar niezgodnemu z oczywistością faktów. Niżej podpisany otrzymał przeto polecenie oświadczenia podług wszelkiej formy hr. Bismarckowi, że zamiary cesarza są dalekie od zaczepnego przeciw Prusom działania. Nie tylko, że usposobienie przyjacielskie cesarza dla osoby króla i dla samego państwa pruskiego, tak często okazywane słowem i czynem, wyłącza stanowczo wszelki podobny zamiar, lecz także cesarz pamięta obowiązki, jakich tak Austrja jak i Prusy podjęły się uroczyście z mocy niemieckiego traktatu związkowego. Cesarz ma mocne postanowienie, nie stawania ze swej strony w sprzeczności z artykułem 11-ym aktu związkowego, zabraniającego członkom związku załatwiać swe spory przemocą. Podpisany, upraszając p. prezesa ministrów, hr. Bismarcka, ażeby notę niniejszą przedstawił królowi, swemu najdostojniejszemu panu, dołącza wynurzenie nadziei, że gabinet królewski uważać będzie za swój obowiązek, usunąć w sposób również stanowczy i niedwuznaczny, jak on to czyni w imieniu swego najwyższego rządu, podejrzenie o zamiar naruszenia pokoju, i przywrócić w ten sposób powszechne zaufanie do utrzymania w Niemczech wewnętrznego pokoju, który nie powinienby być nigdy naruszony. Podpisany ma zaszczyt i przy tej sposobności i t. d. (podp.) *Karolyi*". (*N. Preus. Z.*)

* (Proces Wincentego Jankowskiego.) *Głos Wolny* w nrze z dnia 20 marca rozwodzi się nad sprawą Wincentego Jankowskiego, którego obwiniono, uwięziono i oddano pod sąd kryminalny w Londynie za sprzedaż fałszywych 25 rublowych banknotów rosyjskich w ilości 10 funt. szt. Skarga, według *Głosu Wolnego*, polega wyłącznie na zeznaniu żyda Kociołkowskiego, którego schwytano z fałszywemi banknotami w ręku, w chwili kiedy je oddawał Felsenhartowi za 10 funt. szt. Żyd przyznał, że banknoty te otrzymał od Jankowskiego, który czekał na odebranie pieniędzy za nie w umówionem miejscu. Policja angielska zastawszy rzeczywiście Jankowskiego na wskazanem przez Kociołkowskiego miejscu, zaaresztowała go; ale podług *Głosu Wolnego*, ani przy nim, ani w jego mieszkaniu nie znalazła banknotów, tylko kupony owych listów zastawnych, „które w o„statnim powstaniu rząd narodowy *zabrał* (z pomocą „złodziejskich wytrychów) moskalom i przesłał do „Paryża dla znegocjowania." Wincenty Jankowski, powiada dalej *Głos Wolny*, czekał wprawdzie w umówionem miejscu na odebranie od Kociołkowskiego pieniędzy, ale za kupony od owych listów zastawnych, nie zaś za fałszywe banknoty. Następnie Jankowski zastraszony mniemając, że sprzedaż kuponów listów zastawnych ściągnęła na niego te nieprzyjemne następstwa, wypierał się zrazu wszelkiej znajomości z Kociołkowskim i własnoręcznyoh swoich listów pisanych do tegoż, przez co w oczach sądu policyjnego powiększył podejrzywanie go o wspólnictwo z drugą sprawą sprzedaży fałszywych banknotów. Otóż powiada *Głos Wolny*, jeżeli się nie uda zachwiać wiarogodności świadka Kociołkowskiego, Jankowski, choćby *najniewinniejszy*, (?!) może paść ofiarą i być nacechowany piętnem fałszerza zbrodniarza. Polacy w Londynie pragną zatem uniewinnienia Jankowskiego i zbierają składkę na jego obronę.

Po tem sprawozdaniu o procesie Jankowskiego, w którem *Głos Wolny* w swoim rodzaju uniewinnia kradzież listów zastawnych ze skarbu królestwa polskiego, a cechuje piętnem fałszerza zbrodniarza, tenże *Głos Wolny* następującą w końcu ciekawą zamieścił naukę: „Lecz proces Jankowskiego odsłania tak„że sposób, w jaki się obecnie negocjują kupony i li„sty zastawne, odebrane Moskwie przez rząd narodo„wy. Tranzakcje te zeszły do rynsztoków. Własność „narodowa ofiarowaną bywa do nabycia wszelkiego „rodzaju łotrom, oszustom i fałszerzom, pokryjomu, „ukradkiem, po zakątkach. Sprzedaż papierów na„rodowych spadła tak nizko, że się odbywa w tem

„samem miejscu, gdzie są fałszywe banknoty do na„bycia. Widoczną także jest rzeczą, że ta najniezręcz„cniej administrowana i fałszerstwem zdyskredyto„wana własność narodowa rozsypaną została po ca„łym świecie, bez żadnej kontroli i odpowiedzialno„ści. Każdy co się jej dorwał, sprzedaje ją na swoją „własną osobistą korzyść. Niektórzy nawet używają „ją za środek zaciągania długów, których spłacić nie „myślą. Czas położyć koniec tym nadużyciom i zgor„szeniom, jeżeli już nie przez wzgląd na honor naro„dowy, to dla uniknienia niebezpieczeństw na jakie „Jankowski został wystawiony." *Sapienti sat.*

* (Samobójstwo). Dnia 14-go marca b. r. odebrał sobie życie w Londynie Franciszek Brzozowski, rodem z Gostynia. Miał lat 37. W 1855 r. zaciągnął się do niemiecko-angielskiego legionu, gdzie tknięty został paraliżem, który ubezwładnił całą spodnią część jego ciała. *(Głos wol.)*

* (Nadzwyczajna hojność Abdel-Kadera). W *Głosie wolnym* z d. 20-go marca w rachunku z funduszu zebranego przez stowarzyszenie kapłanów polskich w emigracji na internowanych, znajdujemy pod rubryką dochodu nader ciekawą a zarazem komiczną pozycję. Abdel-Kader wysypał hojną ręką na odczepne natrętnym żebrakom — zgadnijcie ile? — raptem 50 centimów.

* (Humoristicke Listy) czasopismo ilustrowane satyryczne, wydawane w Pradze czeskiej, odznacza się bystrym dowcipem w politycznych karykaturach. Tak w N. 13 tego pisma, pod napisem zmyślny sąsiad, przedstawiony jest płot, przez dziurę którego patrzy Ludviček (Cesarz Napoleon) trzymający nóż ogrodniczy w ręku, na zaginających rękawy do walki, austrjaka i prusaka, bardzo dowcipnie przedstawionego z łysą głową na której na wierzchu znajduje się szpic kasku; przez płot zwieszają się winogrona, od strony Ludwiczka, jedno grono z napisem „Porynsko" (kraje nadreńskie), a od strony walczących dwa grona z napisami „Szlezwig" i „Holsztyn". W istocie doskonała to ilustracja do polityki Francji według *Constitutionnela*, zasadzającej się na neutralności i przygotowaniu się na wszelkie wypadki! — W tymże numerze dalej znajdują się dwa rysunki przedstawiające dwie znane sceny z opery „Don Żuan", jedną, kiedy Don Żuan (tu przedstawia go postać ze zwojem papierów, na których napisane jest „Bismarck") zaprasza posąg komandora (z napisem „Valka s Rakouskem" czyli walka z Austrją) na ucztę, i drugą, kiedy za wejściem komandora (z takimże napisem) Leporello (tu przedstawiony w tej samej figurze co na poprzednim rysunku Don Żuan) chowa się pod stół. Przy tem umieszczony jest napis: „Czy doczekamy się zmiany, jak z odważnego i lekkomyślnie zapraszającego posąg na wieczerzę Don Żuana, stanie się przez przyjście zaproszonego, bojaźliwy sługa Leporello".

* (Jeszcze o trychinach). W uzupełnieniu treści raportu o trychinozie w Niemczech", który zamieściliśmy w Nr. 7 według *Moniteur universel du soir*, podajemy tę niektóre szczegóły czerpane z samego raportu. Pp. Delpech i Reynal robili swe postrzeżenia nad trychinozą w Hui (w Belgji), w Hanowerze, Magdeburgu, Berlinie, Halli, Dreznie, Lipsku i Moguncji. Aby te spostrzeżenia uczynić ile można najdokładniejszemi, zwrócili się o współudział do uczonych niemieckich, którzy z powodu specjalnego badania przedmiotu lub urzędowego swego stanowiska, mogli okazać im największą pomoc. Nazwiska tych uczonych są następujące; Virchow, Kuchenmeister, Filder, Gelach, Huchter, Gurlt, Müller, Haubner, Leizering, Wagner, Wunderlich, Reinchard, Kühn, Niegmeyer, Hildebrand, Schultze i Rolloff. Obowiązkowe badanie mięsa wieprzowego pod mikroskopem zaprowadzone zostało w Hanowerze, Brunświku, Magdeburgu, Görlitz i innych. We wszystkich innych miejscach północnych Niemiec, rzeźnicy będący zarazem wędliniarzami, ogłaszają teraz że poddają mięso u siebie starannemu badaniu, lecz w większej części wypadków, badanie to nie przedstawia dla publiczności żadnego bezpieczeńswa. Rzeczywiste znaczenie ma tylko badanie obowiązkowe, lecz utrudnia go ta koliczność że powinno odbywać się w obszernych rozmiarach i że od inspektorów nie można wymagać takiego badania, jakie byłoby dostateczne dla wykrycia trychin w mało zarażonych wieprzach. U człowieka trychinozę tak trudno poznać jak u wieprzów. W Niemczech gdzie takowa panuje, do szpitali przybywają chorzy zarażeni nią w wysokim stopniu. W Magdeburgu naliczono ich w 1865 r. 13 osób, z których żadna nie umarła. Sekcja zmarłych z innych chorób, wskazała oprócz tego nieznaczną liczbę starych trychin, wyleczonych w skutek tego, że pasożyty pokryły się wapnistą powłoką. W Lipsku według słów Wagnera, takie sekcje wynosiły 4 do 6%. Chociaż trychinoza znana jest i badana od 1860 r., jednakże można dowieść, że w Niemczech istnieje oddawna. Tak niewątpliwe wypadki tej choroby były w 1845 r. (według Langenbecka i Virchowa) i w 1848 (według Wagnera.) We Francji nic podobnego nie było. Że szczury w szlachtuzach gdzie panuje trychinoza zakażone są tą chorobą, wynika to z badań Leizeringa w Dreźnie, Adama w Augsburgu i Rolla w Wiedniu. Zwierzęta te badane przez pp. Delpech i Reynal w Paryżu, nie przedstawiały żadnych śladów trychin, również jak i wieprze. Z tego i innych powodów, pp. Delpech i Reynal uznają obowiązkowe mikroskopiczne badanie we Francji za niepotrzebne, lecz proponują w celu nadzoru i robienia spostrzeżeń, odbywanie badań mikroskopicznych w różnych miejscach i miastach gdzie są szlachtuzy. Rząd francuzki propozycje zawarte w raporcie pp. Delpech i Reynal przekazał do roztrząśnięcia komitetowi zdrowia publicznego.

Telegramy.

Paryż, *6 kwietnia. Monitor* donosi, że francuzi, w trzech oddziałach, do listopada 1867 r. opuszczą Meksyk. Z tem łączą się układy z Meksykiem, w przedmiocie zapewnienia interesów francuzkich w pożyczce meksykańskiej.

Berlin, *6 kwietnia. Kreuz. Ztng.* i *Nordd. Allg. Ztng.* zapewniają, że Austrja już dawniej zawiadomiła państwa niemieckie, iż wspólnie z niemi pragnie przeprowadzić oświadczenie Związku, że groźby Prus zakłócają spokojność Związku a zarazem będzie proponowała uruchomienie 7-go i 10-go korpusu związkowego. Państwa niemieckie na ten krok nie przystały.

Anglja.

* (Wizyty szkolne). Donoszą z Londynu, że pp. Demogeot i Montucci delegowani przez rząd francuzki, znajdują się obecnie w Londynie w celu zbadania stanu edukacyjnego w szkołach i uniwersytetach angielskich. Po zwiedzeniuu Oxford i Cambridge, p. Montucci udał się do Szkocji, podczas gdy p. Demogeot pozostawszy w Londynie zajmował się badaniem różnych systemów wychowania, na jakie dzielą się główne szkoły metropolji angielskiej. *(La Fr.)*

Austrja.

* (Depesza austrjacka.—Zaprzeczenie). *Wiedeń, 4 kwietnia.* Korespondent wiedeński do *N. Preus. Z.* wynurza przekonanie, że depesza austrjacka z 31-go marca zakomunikowaną została obcym dworom.—Wiadomość podana przez *N. Fremdenblatt*, że książę Hohenlohe przybył tu w misji i że spodziewają się tu przybycia jen. Manteuffel, jest bezzasadna. Przyjęcie przez feldm. por. Gablenz wizyty jen. Manteuffel, jest wątpliwe. *(Schl. Z.)*

* (Umowy). *Wiedeń, 1 kwietnia.* W skutek obecnego położenia politycznego, rząd miał zawrzeć z towarzystwem kredytu ruchomego ważne umowy o dostawę zboża. Według *Presse*, kredyt ruchomy ma stać się instytucją państwa z powodu, że rząd zamianował nad nią ze swego ramienia gubernatora. *(Nord.)*

* (Adres zaufania). *Peszt, 1 kwietnia.* Mieszczanie Temeswaru doręczyli p. Deak adres zaufania. *(Nord.)*

Francja.

* (Wybory) w departamencie Niższego Renu nie przestają dotąd budzić wielkiego interesu we wszystkich sferach politycznych. *Patrie* poświęciła już tej kwestji cztery artykuły, *Temps* pięć czy sześć, i w równej mierze zaprzątają się temi wyborami dzienniki *Pays, Const., Presse, Liberté, Siècle.* Zdaje się, że opozycja jest zgodną co do popierania wszelkiemi siłami kandydatury p. Labulaye, zwłaszcza że p. de Bussière, jako protestant, liczyć może na znaczną część głosów tamecznej ludności i oprócz tego popierać będą jego kandydaturę ci z pomiędzy katolików, którzy są guwernamentalnie usposobieni. *(Nordd. A. Z.)*

* (Rady jeneralne i municypalne). *Paryż, 2 kwietnia.* Ministrowie i komisarze rządowi mają w przyszłą środę złożyć w komisji ciała prawodawczego swoje wnioski co do rad jeneralnych i municypalnych. *(La Fr.)*

* (Działania wojenne w Algierji). *Monitor algierski* pisze pod dniem 29-ym marca: Wiadomości z południa donoszą, że Si-Hamza oświadczył gubernatorowi dowodzącemu w prowincji Oranu, iż gotów jest poddać się, pod warunkiem, aby mu powrócono dowództwo jego ojca, i aby mu utworzone zupełnie niezawisłe stanowisko. W ten sposób Si-Hamza chciał sobie ustanowić osobne królestwo saharyjskie. Podobne propozycje nie dały się przyjąć. Rząd cesarski nie zrzecze się nigdy ani piędzi gruntu zdobytego w Afryce. Propozycje Si-Hamzy zostały odrzucone. Ten marabut, który już odradzał poddanie się wielu duarom gotowym do przejścia do nas, usiłował przejąć nasze transporta. Pułkownik Colomb wyruszył wtenczas z Geryville z bataljonem 87-go pułku, dwoma kompanjami zuawów i dwoma szwadronami. Dnia 15-go doścignął powstańców w liczbie 1,500. Walka była zacięta. Piechota marokańska odznaczyła się szczególniej w walce ręcznej z naszemi żołnierzami; lecz nasze wojska, budzące uwielbienie zimną krwią, wkrótce otrzymały zwycięstwo. Mamy 22 poległych i 44 ranionych. Następnego dnia pułkownik Colomb zebrał w Geryville 1,800 koni gumów. Trzy kolumny ścigały niedobitki powstańców.

Grecja.

* (Jenerał Kalergis). *Trjest, 2 kwietnia.* Listy z Aten donoszą, że około 15-go b. m. oczekują przybycia jenerała Kalergis. Sądzą powszechnie, że jenerał Kalergis zabawi przez długi czas w Grecji, i że obecność jego wywrze pomyślny wpływ na stan rzeczy w owym kraju. *(La Fr.)*

Hiszpanja

* (Dymisja). *Madryt, 31 marca. Epoca* donosi, że dyrektor banku podał się do dymisji. Ministrowie zebrali się w pałacu królowej. Zapewniają, że dymisja p. de Rosas zostanie przyjętą, i że margrabia Valde-Ferrazzo zastąpi jego miejsce. *(Nord.)*

Meksyk.

* (Administracja). Depesze nadeszłe pocztą angielską z Meksyku, noszą na sobie datę 26-go lutego z Meksyku i 2-go marca z Vera-Cruz. Działania wojenne, jak piszą, stoją obecnie na drugim planie; co zaś do administracji kraju, ta zajmuje się głównie sprawami kolonizacji, dróg żelaznych i zwyczajnych, urządzeniem telegrafów i komór celnych. *(La Fr.)*

Prusy.

* (Art. 11 ustawy związkowej). *Berlin, 4 kwietnia. N. Preus. Z.* pisze: Nota austrjacka powołuje się na artykuł 11 ustawy związkowej dla tego wyraźnie, ażeby przypodobać się średnim państwom i zyskać je na stronę Austrji. Przy głosowaniu na sejmie związkowym, większość austrjacka stanowić będzie o polityce pruskiej, lub też sąd ustanowiony przez przeciwników polityki pruskiej w kwesji księstw, wyrzecze wyrok co do naszego stanowiska w tychże księstwach. Czyż hr. Mensdorff spodziewa się, że wejdziemy na tę droge? Nie sądzimy, ażeby tak być miało.—Wyż wzmiankowany artykuł 11 ustawy związkowej brzmi jak następuje: „Członkowie „związku zobowiązują się również, nie prowadzić „z sobą pod żadnym pozorem wojny, ani też rozstrzy„gać swych sporów przemocą, lecz wnosić takowe „na zgromadzenie związkowe. Obowiązkiem zaś tego „ostatniego jest usiłować dążyć do pośrednictwa za po„mocą komisji; w razie gdyby usiłowanie to nie powio„dło się i okazała się skutkiem tego niezbędność roz„strzygnięcia sądowego, takowe ma być osiągnięte za „pomocą należycie uorganizowanej instancji austre„galnej, decyzji której poddać się powinny natych„miast strony spór wiodące." *(Wolffs T. B.* i *N. Preus. Z.)*

Turcja.

* (Rozwiązanie izby mołdo-wołoskiej). Wielki interes budzą wiadomości z Bukaresztu, obejmujące bliższe szczegóły o przyczynach rozwiązania tamecznej izby deputowanych. Zdaje się, że rozwiązanie to było rodzajem zamachu stanu ze strony rządu tymczasowego przeciw reprezentacji kraju, jak się to okazuje z następującego ustępu dekretu rozwiązującego izbę: „Z powodu postawy jaką zgromadzenie przyjęło na wczorajszem posiedzeniu, postawy zmierzającej ni mniej ni więcej jak do ustanowienia konwentu narodowego, — zgromadzenie zostaje rozwiązane z mocy art. 17-go konstytucji i rząd odwołuje się do narodu". Krótki ten ustęp mieści w sobie zaród do przyszłych zajść. Jest to niezwykłe ze wszech miar wydarzenie, że rząd tymczasowy dekretuje rozwiązanie reprezentacji narodowej, podczas gdy w każdym razie logiczniej byłoby, ażeby w chwi-

li, w której kraj nie posiada legalnie ukonstytuowanej władzy, reprezentacja narodowa rozstrzygnęła kwestję ustanowienia podobnej władzy, zamiast coby rząd tymczasowy miał odesłać reprezentantów narodu do domów. Zdaje się, że pomimo to miała miejsce w Bukareszcie demonstracja na korzyść rządu tymczasowego, gdyż obchodzono tam rozwiązanie izby iluminacją; lecz ludność Bukaresztu nie stanowi większości kraju; inną przeto i bezwątpienia bardzo ważną kwestją jest ta, czy przewódcy, którzy właśnie wywołali w izbie deputowanych agitację przeciw rządowi tymczasowemu, przyjmą spokojnie rozwiązanie izby. *(Nordd. A. Z.)*

Włochy.

* (Uroczystość wielkanocna). *Rzym, 1-go kwietnia.* Dziś rano ojciec św. odprawił nabożeństwo w bazylice watykańskiej, a potem z loży Watykanu udzielił uroczyste błogosławieństwo *urbi et orbi.* Nieprzeliczone tłumy ludu zapełniały plac. Wszystko wojsko dywizji francuzkiej i armji papiezkiej stanęło pod bronią w uroczystym stroju. Królneapolitański wraz z swoją rodziną, owdowiała królowa saska, książę sasko-koburg-gotajski, wraz z księżniczką, hr. Flandrji i ciało dyplomatyczne asystowali tej ceremonji w wzniesionych na ten cel osobnych trybunach. Po udzieleniu błogosławieństwa, witano papieża gorącemi okrzykami. Wczoraj Pius IX przyjmował w Watykanie na posłuchaniu wielu cudzoziemców. Dziś przyjmować będzie mieszkańców Rzymu. *(La Fr.)*

* (Siły zbrojne). Publiczność we Włoszech śledzi uważnie za rozwojem zajścia pomiędzy Austrją a Prusami i oblicza z większą niż zwykle starannością siły zbrojne, jakiemi królestwo włoskie może rozporządzać. Dowiadujemy się przeto, że z dniem 1-ym stycznia r. b., flota wojenna włoska liczyła 1,197 dział i 20,627 ludzi, wszystkie zaś statki wojenne przedstawiały siłę 25,820 koni i objętość 156,127 tonn. Statki transportowe liczą ogółem 124 działa i 3,220 ludzi osady i przedstawiają siłę 4,390 koni i objętość 30,950 tonn. Ogólna wartość całej floty wojennej dochodzi do 165,727,600 franków.

* (Stronnictwo radykalne) demonstruje przeciw uchwale izby deputowanych, unieważniającej wybór Mazziniego. Puszczono w obieg bardzo gwałtowną broszurę mazzinistowską, w której powiedziano, że unieważnienie wyboru jest haniebnem potwierdzeniem wyroku śmierci wydanego przeciw wielkiemu narodowi; wyszczególnione są w tej broszurze nazwiska wszystkich deputowanych, którzy głosowali za unieważnieniem wyboru i których spotka za to zemsta. Pisemko to kończy się wyrazami: *Maledizzione oggi—vendetta domani*, t. j. „Przekleństwo dziś—zemsta jutro". *(Nordd. A. Z.)*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Dąbrowa-Górnicza, 28 marca.

Potrzeba geognostycznych obserwacji.

W kraju naszym, wszelkie prace naukowe połączone są z wielkiemi kosztami: najprzód dziełka w języku polskim traktujące w jakiejkolwiek gałęzi nauki, dla większości nie są przystępne, z powodu swych cen aż nadto wygórowanych, a nawet i ich jest nader mała liczba; powtóre, nam się tylko zdaje że coś posiadamy, a do nauki i pracy wziąć się nie umiemy. Weźmy naprzykład geognozję, jedną z nauk potrzebnych górnikowi; na jakim stopniu ona u nas stoi? czy znamy jakie bogactwa posiadamy ukrytemi wewnątrz naszej ziemi? Dotychczas pod tym względem z dokładnością znamy tylko okolice miast Olkusza, Sławkowa, Będzina, Siewierza — stanowiące zachodni okręg górniczy — z karty geognostycznej przez p. Hempel wydanej w r. 1856, — pracy kapitalnej, specjalnej, jaką nie każdy kraj poszczycić się może. Obecnie formuje się także karta geognostyczna okolic miejsc Szydłowcem, Ostrowcem, Chęcinami, Końskiemi — stanowiących wschodni okręg górniczy. Obie te karty razem dadzą nam poznać około 5,000 wiorst kwadratowych—lecz jakąż to część stanowią one całego kraju? Wprawdzie mamy jeszcze karty pp. Murschison'a, Puscha — lecz te nie są ani szczegółowe, ani zupełnie dokładne, i nie dziw, gdyż uczeni ci mieli nader małe środki po temu, tak naturalne jak naprzykład obnażenie, jakoteż i materjalne.

Obecnie, kiedy przystąpiono u nas do prowadzenia kolei żelaznych, przyczem nie obejdzie się bez przecinania przekopów, tuneli, robienia nasypów, —od czego mogą powstać obnażenia skał — nie od rzeczy, a nawet bardzo korzystnem by było, aby na każdej z prowadzących się linij kolei, przy robotach ziemnych znajdował się jaki technik-górnik do obserwacji geognostycznych, rezultaty których wypadłoby podać do wiadomości publicznej, gdyż takowe oprócz korzyści dla nauki, mogą mieć znaczenie także i dla właścicieli ziemskich, przez dobra których ma przechodzić projektowana linja kolei. Nadchodząca pora letnia, byłaby najstosowniejszą do wykonania tego projektu; a koszta zdaje się nie byłyby tak wielkie.

Myśl ta nie nowa; za granicą środek ten prawie wszędzie jest w użyciu; tu zaś rzucam ją tylko pod światłe i kompetentne rozpoznanie i w nadziei, że może znaleźć przychylne poparcie.

Inżenier *M. J.*

Paryż, 30 marca.

Wielki piątek w Paryżu. — Wiktor Hugo. — Zgromadzenie wzajemnopatów i socjalistopatów.—Aresztowanie w Londynie fałszerza Wincentego Jankowskiego.—Protestacja emigrantów rusińskich przeciw mowie deputowanego Borkowskiego.— Artyści opery włoskiej: *Stabat Mater* Rossiniego i *Ave Maria* Gounoda.—Słówko o kardynale Antonellim.

W dniu wielko-piątkowym, Paryż wygląda niesłychanie smutnie. Teatra są zamknięte i wszyscy artyści robią wycieczki za miasto. Jest to dla nich dzień odpoczynku, wakacij, jedyny dzień, w którym rozstać się mogą z kostiumami, zapomnieć o swych rolach, o scenie zakurzonej, o blasku kinkietów działającym tak szkodliwie na oczy, o dyrektorze zrzędzącym, o reżyserze potrącającym z pensji, o publiczności, klakierach i o tem wszystkiem co jest dla nich męczarnią i co stanowi zarazem ich życie. Dziś, są oni wolni i poszli oddychać świeżem powietrzem pól; toż samo uczynili rzeźnicy i masarze. Wszyscy oni opuścili chwilowo miasto, ażeby skorzystać z tego dnia ferij, odetchnąć innem powietrzem i rozkoszować się na słońcu wiosennem. Mają oni choć tę chwilkę wypoczynku, podczas gdy sami tylko dziennikarze ustawicznie pracują, przepisują lub tłómaczą i robią korektę.

Nowiną dnia dzisiejszego, jest brak wszelkich nowin. Zaledwie grzebiąc w koszu niedyskrecji, zdołanoby znaleść jaką wiadomostkę pozbawioną znaczenia. Cóż chcecie? Nie wydarzyło się nic takiego, o czem wartoby wspomnieć. Są dnie, podczas których życie w Paryżu jest tak jednostajne, jak wyszlifowany trotuar. Dziś właśnie mamy taki dzień, lecz pomimo to poszukajmy jakich wiadomości.

Komitet towarzystwa literatów przywrócił nazwisko Wiktora Hugo na liście swych prezesów honorowych. Decyzja ta powzięta została na niedzielnem zgromadzeniu, na wniosek p. Ernesta Alby.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie socjalistopatów i wzajemnopatów polskich. Celem tego zgromadzenia było zebranie funduszów na zapłacenie adwokata angielskiego, mającego bronić Wincentego Jankowskiego, który ma proces wielce kompromitujący. Zebrano około stu franków.

Zdziwicie się zapewne, że nie znalazł się w Anglji ani jeden adwokat, któryby chciał podjąć się bezpłatnie obrony wychodźcy polskiego, pomimo iż w samym Londynie odbyło się około 300 meetingów na korzyść polaków. Bardzo prosta tego przyczyna, obwinienie bowiem ciążące na Jankowskim jest straszne. Jankowski został kilka dni temu aresztowany i osadzony w tem samem więzieniu, w którem siedzi Beyer. Oto jak się rzeczy mają: Pewien izraelita nazwiskiem Izydor Felsenhardt zawiadomił policję angielską, że jeden z jego spółwyznawców polskich, niejaki Kociołkowski, oraz inny jakiś polak, proponowali mu nabycie fałszywych biletów kredytowych ruskich 25-rublowych, po 2 funty ster. za sztukę. Policja dała Felsenhardtowi pieniądze na kupno tych biletów, i śledząc za nim, zdołała ująć Kociołkowskiego, który miał z sobą pewną ilość fałszywych biletów, i oświadczył, że takowe należą nie do niego, lecz do Wincentego Jankowskiego, który czeka o kilka domów dalej na rezultat sprzedaży. Policja znalazła rzeczywiście Wincentego Jankowskiego w bramie jednego z poblizkich domów i aresztowała go. W mieszkaniu jego znaleziono tylko kupony od listów zastawnych, skradzionych z kasy głównej królestwa polskiego. Oskarżony utrzymuje, że otrzymał te bilety i kupony w depozyt. Spodziewać się należy, że sprawiedliwość angielska rozwinie należytą energię.

Cóż myślisz, panie Gillerze, o tej sprawie? Nadmienić przytem wypada, że Wincenty Jankowski jest zdolnym rysownikiem. Przyznajcie, że brniecie po uszy w błocie, i wybaczcie korespondentom *Dziennika Warszawskiego*, którzy prawią wam morały.

Emigracja śledzi uważnie za biegiem rozpraw sejmu galicyjskiego i usiłuje brać w nich udział, posyłając protestacje przeciw temu, co się jej nie podoba. Tak dowiaduję się, że wszyscy rusini znajdujący się na emigracji, podpisują protestację przeciw ostatniej mowie deputowanego Borkowskiego, który chce, ażeby język polski był obowiązującym w Galicji. Jakkolwiek wątpić należy, ażeby protestacja emigrantów mogła mieć jakiekolwiek znaczenie, przyznać atoli wypada rusinom słuszność, że bronią się przeciw roszczeniom polonizmu. Ponieważ na sejmie tolerowane są języki polski i niemiecki, przeto słuszność wymaga, ażeby język ruski używał takichże praw. Otóż mamy przykład postępowania tych szarlatanów, którzy chcą uchodzić wszędzie za obrońców wolności, lecz którzy myślą jedynie o swej *osobistej* wolności i chcieliby zmusić cały rodzaj ludzki do przyjęcia ich przekonań i nawet ich języka.

Artyści teatru włoskiego dają rok rocznie podczas wielkiego tygodnia dwa koncerta, złożone z utworów religijnych. Pierwszy z nich miał miejsce wczoraj, drugi odbędzie się jutro. Wykonano *Stabat Mater* Rossiniego w sposób ze wszech miar zadowalniający. Zaszczyt należy się dyrektorowi orkiestry opery włoskiej. Chóry, których brak niekiedy w teatrze operowym włoskiej należytej zgodności, wywiązały się godnie z mistrzowskiego utworu, który oddały z nadzwyczajną precyzją. Mężczyźni, pod kierunkiem p. Mercuriali, a kobiety dyrygowane przez pannę Vestri, odznaczyli się również w *Redemption* p. Alary'ego. Zwłaszcza chóry młodych cór pasterzy miały powodzenie dobrze zasłużone, i publiczność żądała powtórzenia. Panna Patti śpiewała w tym utworze solo. *Ave Maria* Gounod'a musiano także po dwakroć powtórzyć. Pani Calderon zrozumiała dokładnie charakter tej słodkiej melodji religijnej i oddała ją, tak samo jak ustęp ze *Stabat Mater*, z rzadkiem uczuciem i głosem w najwyższym stopniu słodkim i elegijnym.

Rozległy głos p. Fraschini rozwinął się w całej swej okazałości w *Stabat Mater*. Panna Grossi zyskała słuszne uznanie za kawatynę (czytelnicy raczą mi wybaczyć za to wyrażenie zbyt światowe): *Fac ut fortem*, a panna Zeis oddała wybornie majestatyczny psalm przez B. Marcello, *I Cieli narrano*. *Agnus Dei* z mszy Mozarta wykonał p. Delle Sedie z talentem, jakiego nikt nie zdoła osiągnąć.

Kończę świeżą anegdotą:

— Wasza Eminencjo, rzekł ktoś do kardynała Antonellego, czy wiecie, że święta Zmartwychwstania Pańskiego ściągnęły w tym roku do Rzymu przeszło 160,000 cudzoziemców?

— Czy tylko tyle, mój panie, odpowiedział uśmiechając się znakomity sekretarz stanu; będzie ich daleko więcej, zaręczam panu, podczas uroczystości Podwyższenia św. krzyża.

— Kiedy mianowicie, eminencjo?

— Dnia 14 września r. b., mój panie. **A. M.**

Neapol, 29 marca.

Reakcjoniści w Barleta. — Rozprawy o kolejach żelaznych w izbie deputowanych.

Wypadki których widownią była Barleta, przykre sprawiły wrażenie w całych Włoszech, od jednego końca do drugiego, a nawet izba była niemi wzruszona, jak się to okazało z żądania objaśnień od gabinetu o tak ważnym przedmiocie.

Zewsząd żądają aby dany był przykład surowej kary, żeby odjąć stronnictwu reakcyjnemu ochotę ponowienia takich zuchwałych napaści, i dać mu poznać, że wybryki nakształt Torquemady i św. inkwizycji, nie mogą mieć miejsca w wieku pary i elektryczności. Należy przyznać iż oskarżają rząd o zbyteczne niezważanie na kazania, kiedy wie, że za pomocą tego środka, stronnictwo reakcyjne może pewnego pięknego dnia spowodować dlań największe kłopoty i wtrącić kraj w bratobójczą walkę; a to tem jest niebezpieczniejsze, iż stronnictwo to zwraca się do włościan dla spełnienia swego krwawego dzieła. Jakto, powiadają, prawo daje wam moc wmięszania się ilekroć kto powstaje przeciw konstytucji i umiecie użyć tej mocy, kiedy idzie o jakie zgromadzenie ludowe lub nadużycie jakiego dziennika; dlaczegóż nie występujecie, kiedy z kazalnicy rzucają na was największe obelgi i usiłują podburzyć lud korzystając z jego ciemnoty? Nieinaczej odbyło się w Barleta. Fanatyczny zakonnik miewał tam kazania podczas postu, i pomimo ciągłych jego napaści przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, władza zaniedbała nawet ostrzedz go w kształcie rady, aby przemawiał z większem umiarkowaniem. Zachęcony przez tę wspaniałomyślność, czy też przez niedbalstwo władzy zawsze niebezpieczne, skorzystał z przybycia protestanckiego pastora i podniecywszy gorliwość biednych włościan, obiecując im raj w nagrodę za to zbawienne dzieło, ruszył na ich czele dla wytępienia heretyków.

Wiadomo, że w małych miastach niema wcale, albo prawie wcale wojska, i że w zwykłe dni niema pod bronią więcej nad trzech lub czterech gwardzistów narodowych odbywających wartę: cóż byli oni wstanie zrobić przeciwko tłumowi szaleńców uzbrojonych w drągi i tak dalej, a podniecanych głosem i przykładem zaciekłego mnicha? W mgnieniu oka wdarto się do domu pastora, i bez żadnej uwagi zamordowano czte-

ry osoby i zrabowano dom, a ponieważ cztery ofiary nie były nawet wyznania protestanckiego, mordercy nie mogą upozorować swej zbrodni tem, że ją popełnili dla trjumfu kościoła katolickiego. Na szczęście podprefekt przybywszy z wojskiem na miejsce, położył koniec tym opłakanym wybrykom, aresztując podżegaczy a pomiędzy nimi księdza, bo zaciekły tłum zamierzał napaść na domy innych ewangelików, którzy na pierwszy okrzyk zgrozy, mieli czas ukrycia się.

Zdawałoby się, że wszystko się powinno było skończyć po tych aresztowaniach, tymczasem na wielkie zadziwienie donoszą, że krewni aresztowanych, których jest do 200 osób, wywołali nowe zaburzenia, tak iż wojsko zmuszone było na nowo szarżować zbuntowany tłum, lecz niepotrzebnie użyć broni palnej, wskutku czego i niema nowych strat do ubolewania.

Kiedy rzeczy doszły do tego punktu, pytają się z słusznym niepokojem, czy rząd przedsięweźmie energiczne środki, aby odtąd uprzedzić ponowienie się takich opłakanych scen. Nie można sobie życzyć, jak jeden z deputowanych w izbie, aby na rynku w Barletta powieszono mnicha i najbardziej skompromitowanych herszt ów, jako zbawienny przykład dla wszystkich coby chcieli ich naśladować; ale nigdzie we Włoszech nie brak tego rodzaju apostołów, a kto wie, czy po zeszłorocznych faktach w Brescji i świeżych w Barletta, jeszcze podobne gdzieindziej się nie wydarzą. Rząd nie powinien tego niewiedzieć, że znajdują się tacy fanatycy, którzy pragną tylko aby ich prześladowano a nawet skazano na śmierć, aby inni mieli dostateczny pozór do podniecenia ludu do buntu przeciwko rządowi, który ośmiela się stawiać na równi katolików z protestantami. Ludzie ci przyjęli za hasło: „wszystko lub nic". Powiadają oni bez wahania: „byliśmy i jesteśmy panami u siebie; chcemy i musimy panować, a gdyby chciano nas postawić na takiej stopie jak duchowieństwo francuzkie i gdyby udzielono innym wyznaniom zupełną swobodę ustalenia się obok nas, wystąpimy przeciwko wam, jako nieprzyjaciele i użyjemy wszelkich środków aby wasze zjednoczenie nigdy nie doszło do skutku". Dotąd pozbywano się najgwałtowniejszych, wysyłając ich do Rzymu; tam przynajmniej nie mogli się uskarżać na tolerancję innych wyznań; ale od czasu pobytu p. Vegezzi w Rzymie, prezes gabinetu, może dla okazania szczerych chęci pojednania, pozwolił powrócić wielu biskupom i duchownym, i właśnie od tej chwili wojna krzyżowa przeciwko naszym instytucjom stała się gwałtowniejszą, a bezpośrednim jej następstwem były nadużycia, o których wyżej wspomniałem. Czy nie jest to właściwa chwila do przypomnienia formuły cesarza Napoleona, określającej nasze stosunki z Rzymem? Pojednanie! Słowo magiczne! Jakąż przyszłość, jakież miłe nadzieje obejmuje w sobie! Tylko gdyby chodziło o dwie równe potęgi, o dwie współzawodniczące władze, zawsze byłaby choć odległa nadzieja uspokojenia; ale światło i cień, dwie zasady wprost sobie przeciwne, dwie zupełnie różne epoki, czy mogą kiedykolwiek się porozumieć? Za granicą są osoby, co uważają to za rzecz możliwą, lecz we Włoszech całe złudzenie w tym względzie znikło, tak iż nie pozostało nam jak walczyć do końca, dopóki jedna władza nie przeżyje drugiej.

Ostatnie rozprawy w izbie deputowanych o kompanjach kolei żelaznych budziły wielkie zajęcie, ponieważ tu mają wiele powodów do żalenia się na kompanją południowych kolei, która nie spełniła wielu ze swych zobowiązań a zawsze doznawała względności u rządu; lecz ponieważ każdy deputowany przedstawiał zażalenia swego kolegjum, a zażalenia te były niezliczone, większość aby nie przedłużać rozpraw coraz bardziej rożogniających się, uchwaliła przejście do porządku dziennego, tak że wszyscy zostali zawiedzeni w swych oczekiwaniach. Wszelako zażalenia były słuszne. Włochy obciążone są wypłatą ogromnych procentów, a służba na kolejach żelaznych daleką jest od zadowolnienia wymagań publiczności. W Neapolu naprzykład, kompanja kolei zobowiązała się zbudować wspaniały dworzec, gdzieby mogły się schodzić wszystkie linje dochodzące do tego miasta; termin dawno minął, a kompanja nawet nie myśli o prowadzeniu robót. Lecz interesa kompanij są nieraz w złym stanie, tak że niejednokrotnie bywają one zmuszone żądać poparcia i względności rządu aby nie dojść do bankructwa; łatwo zrozumieć drażliwe położenie rządu, który słyszy zażalenia ze wszystkich stron, a nie może jednak porzucić kompanij na pastwę losu, aby nie powiększyć długu państwa. Jest to stan nieznośny dla wszystkich, ale który się nie zmieni, dopóki nie polepszy się kredyt włoski, co obecnie staje coraz bardziej problematycznem. *G. P.*

Rosja w Azji środkowej i Anglia w Indjach.

Artykuł pierwszy.

Znaczenie stepów kirgizkich. - Początek naszego panowania nad kirgizami. - Poddaństwo karakałpaków. - Myśl urządzenia żeglugi na morzu aralskiem. - Niepowodzenie. - Ukazanie się kokańców przy ujściu Syr-Darji. - Zbudowanie obwarowań kokańskich. - Ukazanie się na Syr-Darji chiwijczyków. - Zbudowanie na Syr-Darji chiwijskich obwarowań. - Początek naszego wysunięcia się w stepy w 1833 r. - Zbudowanie obwarowań stepowych od 1847 r. - Ostateczne usadowienie się nasze na morzu aralskiem. - Nasze działania wojenne przeciwko chiwijczykom. - Napady kokańców na naszych kirgizów. - Wzięcie Ak-meczeti i urządzenie linji Syr-darjiskiej. - Rozszerzenie się do Dżuleku. Naruszenie związku pomiędzy linjami orenburską a syberyjską. - Zajęcie krajów zailijskiego i zaczujskiego. - Niedogodności linji syr-daryjskiej. Rozwój naszego handlu z Azją środkową od 1851 do 1861 r. - Konieczność utworzenia okręgu turkestańskiego.

(dalszy ciąg. *)

W początku bieżącego stulecia kokańcy nie mieli przy ujściach Syr-Darji żadnego punktu osiadłego i nie wywierali wcale wpływu na koczujących tu kirgizów; lecz po zawojowaniu w 1814 r. Turkestanu, obałamuceni możnością rozszerzenia swych granic jeszcze dalej, zaczęli mięszać się do spraw kirgizów i wymagać od nich haraczu. Kirgizy, rozumie się, sprzeciwiali się temu, w skutku czego pomiędzy nimi a kokańcami rozpoczęły się bezustanne napady. Nakoniec kokańcy, znużeni ciągłą walką, lecz nie wyrzekając się swego zamiaru ustalenia tam swego panowania, postanowili zająć kilka punktów poniżej m. Turkestanu. W skutku tego powstały tu jedna po drugiej kokańskie twierdze, przez co część ujść Syr-Darji, zajęta przez twierdze kokańskie, utworzyła okrąg graniczny Kokanu, który do 1853 r. był rządzony przez ak-meczetskiego beka, zależnego od rządcy Taszkentu. Korzystając z niezgody panującej pomiędzy Taszkentem a Kokanem, bek ten bardzo często działał zupełnie samowolnie.

Przez zbudowanie twierdz kokańcy osiągnęli swój cel. Kirgizowie przyzwyczajeni zimować nad Syrem w dogodnych miejscach, zmuszeni byli poddać się i bez oporu zaczęli wnosić harac. Kokańcy wszelako na tem się nie ograniczyli i nieprzestali rabować i ciskać kirgizów. Kierując się wyłącznie samą chciwością, kokańcy nacechowali swe panowanie niezmiernemi kontrybucjami, rozbójniczemi napadami, rabunkiem i gwałtami wszelkiego rodzaju. Lecz oprócz ogromnych kontrybucyj w bydle i ziarnie, kokańcy nałożyli jeszcze na kirgizów mnóstwo naturalnych powinności. Powinności te pomiędzy innemi były następujące:

Roboty na kokańców, to jest uprawa gruntów, ogrodów, reperacja murów twierdzy i t. p. Każda kibitka wysyłała w tym celu co miesiąc jednego człowieka na tydzień swoim kosztem. Odległi kirgizowie, za najęcie w ich zastępstwie robotników, płacili bydłem.

Oczyszczenie stajni, chlewów i t. d. w twierdzach, odbywające się sześć razy do roku. Do tej roboty wypędzani byli kirgizowie jacy się natrafili, po większej części z koczujących koło twierdz, bez zachowania kolei.

W razie wojny lub najścia, każdy zdrowy kirgiz, według wskazania kokańców powinien był służyć swoim kosztem i na swoim koniu, jakkolwiek by długo trwała wojna.

Ciężar haraczu i powinności powiększał się dla biedaków, przez gwałty kokańców, którzy prowadząc życie próżniacze, często jeździli do kirgizkich aułów hańbić kirgizkie kobiety i wbrew szariatowi, żenili się z kirgizkami bez kałymu. Wszystko to razem nacechowało kirgizów piętnem nędzy i niewolnictwa.

Takiemi to środkami Ak-Meczet trzymała do 1853 roku okoliczny kraj pod grozą i w posłuszeństwie, do czego nie miała nietylko żadnego prawa, lecz na wet i materjalnych środków. W 1852 r. było w Ak-Meczeti tylko około 50 sipajów, czyli kokańskich żołnierzy, uzbrojonych w karabiny lontowe, pałasze i piki, i około 100 kokańskich i bucharskich kupców. W Dżuleku naprzykład, było w 1853 r. 40 ludzi załogi.

Za kokańcami przy ujściach Syr-Darji ukazali się chiwijczykowie. Chiwa zaczęła nabywać wpływu na kokańców i turkomanów bardzo niedawno, mianowicie w trzecim dziesięcioleciu bieżącego wieku. Usiłowania kokańczyków w celu nabycia wpływu na syrdarjiskich kirgizów wzbudziły zawiść w Chiwie, która wymagała zburzenia nowozbudowanych twierdz na r. Syr-Darji, lecz otrzymała odmowę. W skutku tego w 1830 r. założono kilka twierdz na lewym brzegu r. Kuwana, odnogi Syr-Darji, w celu pobierania haraczu od okolicznych kirgizów i cła od karawan przechodzących z Buchary do orenburgskiej linji i na obrud.

Podobnie jak kokańcy, chiwijczykowie nacechowali swój wpływ na syrdarjiskich kirgizów okrutnemi rabunkami i gwałtami, które szczególnie często powtarzały się w piątem dziesięcioleciu bież. wieku.

W takim stanie były rzeczy na Syr-Darji, przed wyruszeniem naszem w stepy, które należy liczyć od 1833 roku, a które wymuszone było ostateczną koniecznością. Należy wspomnieć, że niezależnie od tego, iż kokańcy i chiwijczykowie zupełnie nieprawnie ustalili się na terytorjum naszego państwa nad Syr-Darją, nie ograniczali oni swych napadów na sąsiednie pokolenia kirgizkie, lecz rozciągali je daleko dalej, wzburzając i rabując kirgizów podwładnych nam od przeszło wieku. W celu zabezpieczenia naszych rybaków na r. Embie od napaści morskich rozbójników turkomańskich, założona była przez nas w 1833 roku, na zachodnim brzegu morza kaspijskiego twierdza nowoaleksandrowska, przeniesiona później na Mangiszlak. Chociaż w 6 lat potem były zbudowane w stepach jeszcze dwie twierdze, jedna na Embie, druga na Ak-Bułaku, lecz ponieważ miały one czasowe znaczenie, w skutku przedsięwzięteg o natenczas ruchu na Chiwę, to po ukończeniu tego przedsięwzięcia, były zaraz porzucone. Stanowcze zaś ustalenie nasze w stepach datuje od 1847 roku, kiedy całe stepy były wzburzone przez buntowniczego sułtana Kenisarę Kasimowa, i kiedy w skutku tego byliśmy zmuszeni w samych stepach zbudować stałe twierdze: orenburgską nad r. Turgaj, uralską nad r. Irgizem, a w 1848 roku dla ułatwienia komunikacji stepowych twierdz z linją: karabutachski fort nad r. Karabutachą, wpadającą do Irgizu.

Rezultat wysunięcia się naszego w stepy zaraz się okazał, odbiwszy się na kirgizach najbliższych z linją; porządek w stepach został przywrócony i najbliżsi od nas kirgizi uspokoili się; lecz to nie mogło mieć wpływu na dalszych naszych kirgizów, koczujących do samych granic Syr-Darji, zatem na terytorjum naszego państwa, i bezustannie podlegających napaściom ze strony chiwijskich i kokańskich rozbójników. Oczewistem było, że liczenie na spokojność w stepach dopóty, dopóki nie usunie się wpływu chańtsw średnio-azjatyckich, — było niemożliwem. Dla tego aby uwolnić naszych poddanych od nieprawnych kontrybucij, rabunku i gwałtów, koniecznie trzeba było zniszczyć twierdze, za pomocą których chiwijczycy i kokańcy trzymali kirgizów w niewolnictwie. Sprawa uwolnienia rozpoczęła się od działań naszych wojsk z chiwijczykami. Jenerał piechoty Obruczew, będący natenczas jenerał-gubernatorem orenburgskiego kraju, przekonawszy się o konieczności utrwalenia się nad morzem aralskiem i ujściem r. Syra, otrzymał w 1846 roku rozporządzenie zajęcia punktu nad morzem aralskiem, ufortyfikowania go, zebrania wiadomości co do żeglugi i rybołóstwa na r. Syr-Darji, zbadania farwateru rzeki i t. p. Następnie w 1847 r. założona została twierdza razimska, potem nazwana aralską, a zarazem zaprowadzono żeglugę na morzu aralskiem.

Chiwijczykowie nie mogli obojętnie patrzeć na utrwalenie naszego panowania na Syr-Darji, a dla tego od 1847 roku rozpoczęli nieprzyjazne przeciwko nam działania. Każdemu napadowi chiwijczyków towarzyły straszne okrucieństwa przeciwko naszym kirgizom. Tak, naprzykład w listopadzie 1847 r., chiwijczykowie wyrżnęli mnóstwo starców i zabrali kobiety, niemowlęta porozrzucali w stepach i nakoniec zrabowali dwie kupieckie karawany. Zuchwalstwo ich dochodziło do tego stopnia, że robili wyprawy pod same mury twierdzy. Nie mniej jednak cel został osiągnięty. Napotykając z naszej strony stały odpór, przekonali się nakoniec o swej niemocy i od 1849 r. ograniczyli się na przedstawieniu żądania, abyśmy zburzyli twierdze aralską i nowo-pietrowską. Takim sposobem skończono z chiwijczykami i przyszła kolej na kokańców.

Od 1850 r. rozpoczynają się nieprzyjazne przeciw nam działania ze strony kokańców, którzy, jak powiedzieliśmy, zbudowawszy cały szereg twierdz, zupełnie nieprawnie trzymali w posłuszeństwie podwładnych nam kirgizów, rabując i robiąc gwałty wszelkiego rodzaju. Zuchwalstwo ich napadów dochodziło do tego stopnia, że raz, o 50 zaledwie wiorst od twierdzy aralskiej, zabrali naszym kirgizom 26,000 głów bydła, a w następnym 1851 r. 76,000 głów. Po każdym takim napadzie kokańcy ukrywali się od naszego ścigania w swoich twierdzach. Głównie wszystkiemi napadami kierował ak-meczetski bek, pod którego władzą zostawały wszystkie twierdze kokańskie przy ujściach Syr-Darji. Dla tego natenczasowy jenerał-gubernator Perowski postanowił przedsięwziąć przeciw Ak-Meczeti, najenergiczniejsze środki. Latem 1853 r. zaraz po napadzie kokańców w kwietniu na nasz oddział topograficzny, przedsięwzięty został rekonesans, który wskazał środki konieczne dla zburzenia twierdz kokańskich na prawym brzegu Syr-Darji. Z rekonesansu jasno się okazało, że w ogóle dla trwałości naszego

*) Patrz N. 70 *Dzien. Warsz.*

ustalenia się na Syr-Darji, i uwolnienia naszych kirgizów od rabunków i płacenia wzrastających kontrybucij, koniecznem było zająć punkt nad Syr-Darją i zabezpieczyć na niej naszą żeglugę. W tym celu koniecznem było zburzenie kokańskich twierdz na prawym brzegu, a dla bezpieczeństwa żeglugi, niedozwalać na zbudowanie obwarowań na lewym brzegu.

Na wiosnę 1853 roku była przedsięwzięta pod dowództwem samego Perowskiego wyprawa która skończyła się oblężeniem i wzięciem Ak-Meczeti, i zbudowaniem nad Syr-Darją naszych obwarowań: fortów NN. 1, 2 i 3. Ten ostatni następnie został zniesiony; Ak-Meczet zaś została nazwana „fort Perowski." Tak utworzyła się Syr-darijska linja, która zupełnie i ostatecznie uspokoiła całe stepy, gdzie jeżeli już miały miejsce rozruchy, to tylko prywatne, jak naprzykład rozbójnicze czyny Iseta Kutebarowa i t. p.

Urządzenie syr-darijskiej linji musiało odezwać się na kokańcach, którzy nie mogli obojętnie patrzeć na zniweczenie nieprawnie przywłaszczonej przez nich władzy nad syr-darijskiemi kirgizami. Już w 1854 r. kokańcy zaczęli robić wielkie przygotowania. W Turkestanie gromadziło się wojsko; przysłany tam był giser z rozkazem odlania kilku dział, do czego z polecenia beka zabrano mieszkańcom wszystkie naczynia miedziane. W Taszkencie spodziewano się przybycia 10-tysięcznego oddziału; tamże i w Kokanie polecono wypaść po 800 koni zdatnych do wyprawy. Do wszystkich tych przygotowań, chan kokański był podniecany w części przez chana chiwijskiego, który ze swej strony obiecał mu pomoc przeciw rosjanom. Jednakże wszystkie przygotowania kończyły się drobnemi napadami, które trwały prawie do 1862 roku. W ciągu tego czasu żeby uwolnić się od napadów, dla których punkta zborne stanowiły kokańskie forteczki leżące blisko fortu „Perowski," wzięte zostały przez nas Dżulek, Jany-Kurhan i inne. Tym sposobem syr-darijska linja rozciągała się teraz w górę z Syra do twierdzy Dżuleku.

Póki nie zagłębiliśmy się w stepy, nasza linja orenburgska pozostawała w nierozerwanym związku z syberyjską. Forty i stanice linji orenburgskiej, łączyły się z fortami i stanicami syberyjskiej. Ale skoro lewe skrzydło orenburgskiej linji zagłębiło się w stepy, nierozerwany związek został zniszczony i pomiędzy dwoma naszemi granicznemi linjami zaczęła się tworzyć przerwa, przez nikogo nie broniona i dla tego stanowiąca niejako otwarte wrota dla rozbójniczych napadów kokańców. Dla tego to wkrótce po rozpoczęciu wysuwania się naszego w stepy od strony linji orenburgskiej, tenże sam cel — zabezpieczenie kirgizów od rozbojów kokańców, — zmusił do rozpoczęcia wysuwania się w stepy i ze strony linji syberyjskiej.

Kirgizowie wielkiej hordy, którzy przeszli w nasze poddaństwo w piątem dziesięcioleciu bieżącego wieku, zajmowali przestrzenie po obu stronach r. Ili, pomiędzy jeziorami Bałkanem a Isyk-kul, naszym okręgiem kopalskim i posiadłościami Kokanu. Takie sąsiedztwo koczowisk kirgizów wielkiej hordy z Kokanem, narażało ich na ciągłe napady i rabunki kokańców. Żeby uchronić ich od podobnych gwałtów, postanowione było, zająć kraj zailijski, to jest przestrzeń między rzeką Ili a jeziorem Isyk kul. Zamiar ten został wykonanz pomiędzy 1853—1858 r.; natenczas to zbudowano twierdzę Wiernoje, stale zabezpieczającą nam nowo zajęty kraj. Lecz przez zajęcie kraju zailijskiego, zabezpieczenie kirgizów osiągnięte zostało tylko w części; koniecznem było wyprzeć kokańców z nad źródeł r. Czu i pozbawić ich w ten sposób, możności bezkarnego rabowania naszych koczujących poddanych; w tym celu w 1862 r., wzięta została przez nas i zburzona kokańska twierdza Piszpek, a równie i niektóre inne nad r. Czu.

(*d. n.*)

Rozmaitości.

* (Revue du XIX siècle). *S. Pet. Wied.* piszą: Dowiadujemy się z niezawodnego źródła, że przedsięwzięcie zamierzone przez pp. Emila de Girardina, Arsenjusza Houssaye, Emila Ollivier i przez inne osobistości głośne w świecie literackim i politycznym, przyszło do skutku: wydawać oni będą *Revue du XIX siècle* (Przegląd XIX wieku); pierwszy zeszyt tej publikacji miał wyjść z druku 1-go kwietnia; wydawcy urządzają, wraz z księgarnią nadworną, osobny dla Rosji transport dla ich publikacji. Nazwiska autorów biorących udział w tem wydawnictwie są dostateczną rękojmią jego programu i kierunku.

* († Dyrektor Lampe), o którego chorobie donoszono, zmarł obecnie; pozostawia on majątek wynoszący 100.000 talarów; był on dwukrotnie żonaty, lecz nie zostawił dzieci; powiadają, że zapisał on cały swój majątek swej gospodyni. Goslar ponosi wielką stratę przez zgon dyrektora tak zwanego „zakładu leczenia ziołami."

* Przyjechał do Warszawy, kamerjunkier dworu Jego Cesarskiej Mości *Lachnicki* z Petersburga; — wyjechali: jenerał-major *Karcow* do Radomia; rzeczywiści radcowie stanu *Popow* do Petersburga, *Dekuciński* do Tłuszczy.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 5 kwietnia 1866 roku a mianowicie. pod adresem: Stanisław Wykowski w Mogilewie gub., Marjanna bez oznaczenia miejsca, Czarnowski w Petersburgu, Jan Filitowicz w Ufie, Matylda Promberger w Petersburgu, Szmarja Halpern w Białymstoku, Jachimowicz w Grzemalinie, Konstanty Nawereżski w Petersburgu, Konstancja Krugulewicz w Wiłkomierzu, Zofia Wiśniewska w Miszewku-kościelnym. Jankowski porucznik pułku ułańskiego bez oznaczenia miejsca. Józef Perkel w Pskowie. Stanisław Makowiecki Wołyńskiej gub., bez oznaczania miejsca, Aleksiej Kiślakow w Szuj Włodzimirskiej gub., Boruch Fajnberg w Kownie, Franciszka Jakowicka w Święcianach Wilenskiej gub.

* W dniu 5 kwietnia 1866 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 38, żeńskiej 42, *Starozakonnych*: męzkiej 7, żeńskiej 2, razem 89; zmarli *Chrześcianie*: Olszowski Aleksander lat 52 obyw. ziem.; Nowicki Adam lat 75 emer.; Salerno di Colonna Józef lat 42 urzędn.; Świdziński Teofil lat 19 syn urzędn.; Kühn Fryderyk lat 48 ślus.; Wolf Ernest lat 55 tok.; Polanowski Karol lat 76, Stolarska Katarzyna lat 70, Wiśniewska Franciszka lat 58, Misiek Marek lat 78 ubodzy w dobr.; Wardecki Józef lat 42 oficjal.; Bernatowicz Ludwika lat 48; Zmierzchowska Agnieszka lat 77 wyrobn.; Świeczkowski Jan lat 49 wyrobn.; Skarzyński Jan lat 60 wyrobn.; Sosnowska Anna lat 43 żona oficjal.; Sikorska Karolina lat 71; Grządkiewicz Feliks lat 67 wyrobn.; Bieniecki Aleksander lat 40 służ.; Flejszer Józef lat 84 żołn. dym.; Piekarski Stanisław lat 2 syn kow.; Duchnowska Juljanna lat 2 i pół cór. wyrobn.; Riegel Edward rok 1 i pół syn gwoźdz.; Milewski Aleksander rok 1 syn urzędn.; Zalewski Jan lat 3 syn milic.; Lubańska Łucja mies. 1 wych. dziec. Jezus; Baranowska Bronisława rok 1 cór. żołn.; Sędzimir Antonina mies. 3 cór. cukier.; Rzecznik Adela mies. 8 cór. oficjal.; Kirsz Tekla mies. 1, Sosnowski Józef mies. 1, Piotrowicz Walenty mies. 1, Karwowski Jakób mies. 3 wychowańcy dziec. Jezus; Wawer Konstancja mies. 3 cór. wyrobn.; Rzeszotarski Józef dni 14 syn milc.; dwoje dzieci płci żeńsk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Dubrowski Jankiel lat 61 handl.; Wejner Zelman lat 34 kraw.; Hopfenblum Froim lat 35; Gidan Abram rok 1; Szpirglas Ryfka rok 1; Szain Mundla mies. 9; Finkelstein bezim. dni 3.

Kalendarz.

W sobotę, 7 kwietnia, — św. Epifanjusza bisk. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 24; zach. o godz. 6 min. 42.

W niedzielę, 8 kwietnia, — św. Djonizego bisk. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 21; zach. o godz. 6 min. 44.

Ceny targowe

dnia 24 marca (5 kwietnia.)

	Waga		Korzec od		do	
			rubli	kop.	rubli	kop.
Pszenica	233	240	6	37 1/2	7	35
Żyto	230 —	—	—	—	4	80
Jęczmień			—	—	—	—
Owies			2	50	2	75
Groch polny			—	—	—	—
Kartofle			1	50	1	65

Pud siana od k. 30—33 2/3. Pud słom. od k. — — 25.

Dowoz: Pszenicy 80; Żyta 20; Jęczmienia —. Owsa 60 korcy.

KURSA TELEGRAFICZNE

Ajentury Rudolfa Okręt.

Petersburg d. 24 Marca (5 Kwietnia) 1866 r.

z Petersburga.			
Weksle na Londyn 3 mies.	227 7/..	3/4	—
" Hamburg 3 "	26 13/16	3/4	—
" Amsterdam 3 "	147 1/4	—	—
" Paryż 3 "	313 1/2	313	—
" Berlin 10 dni za 100 tal.		—	—
5. Pożyczki Angielska	—	84 3/4	85
6. "	—	—	—
7. " Rothschilda	—	111	—
1. " Premiowa z r. 1864	—	109	10937
2. " " r. 1866		105.37	—
5% Bilety Bankowe 1 Em	90 1/2	3/4 2E.	88 1/4
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R	—	124 3/4	125
Obligacje "	—		95
6% Metaliki		—	—
Półimperjały	—	6,57	—
Akcje drogi żel. Warsz.-Terespolskiej	—	—	94 1/2

Obserwatorjum Meteorologiczne.

24 marca (5 kwietnia)	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	754.1	754.9
Termometr Reaum.	+ 1.°6	+ 9 9
Stan nieba	pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 10.°0 R. Najmiejsze ciepło + 1 0 R. Z rana d. 25 marca (6 kwietnia) + 5.°7 R. ciepła

Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 25 Marca (6 Kwietnia) 1866 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	53
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	80
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal	—	—	—	—
PAPIERY. (bez wartości kuponu)				
Obligi Skarbu za rs. 100	84	50	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje Cząstk. z r. 1835 po złp. 500 za sztukę	—	—	104	50
Certyfikaty Banku na Oblig. Cząst. lit. A po złp. 300 za sztukę	—	—	52	25
Lit. B po złp. 200 za sztukę z kuponem	—	—	34	25
" " " bez kuponu.	—	—	27	25
Listy Zastawne III-go Okresu Serji I-ej za rs 100.	81	83	81	50
Listy Zastawne III go Okr. Serji 2ej za *100 Rs.	81	33	—	—
Listy likwidacyjne za rs. 100*)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. za 100 Rs	—	—	46	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100	85	50	—	—
6 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100	90	25	90	—
Metaliki Lutowe za rs. 100	—	—	100	17
" Sierpniowe za rs. 100	—	—	100	33
Rosyjska pożycz prem. z 1865 rs. 100	109	25	108	50
" " " 1866 "	106	—	105	50
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125	—	—	124	25
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel. po frank. 2000 za rs. 100	—	—	94	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	71	50
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej za Rs. 100	66	75	66	—
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100	95	—	94	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	119	10	118	95
"	" "	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	" "	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	" "	2 m.	118	95	118	80
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	182	55	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	8	10	—	—
Paryż	300 Frank.	2 m.	96	90	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	113	85	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	—	—	—	—
"	" "	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	" "	1 m.	—	—	—	—
"	" "	k. t.	—	—	—	—

*) Wartość kuponu bież. od Listów Zastawnych rs. 1 k. 15 5/9

*) " " " " Likwidacyjnych rs. 1 k. 40

KURSA TELEGRAFICZNE

Ajentury Rudolfa Okręt.

z Berlina d. 24 Marca (5 Kwietnia) 1866 r.

	żądają	płacą
z BERLINA.		
5-ta Pożyczka Rosyjska		66 3/8
6-ta " " "		83 3/4
Obligacje Skarbwe 4% "		66
Listy Zastawne 4%		60 1/2
Bilety Banku Rosyjskiego		74 7/8
Weksle na Warszawę		74 1/2
" Petersburg 3 tygodn		83 7/8
" " 3 miesięczny		82 3/8
" Londyn 3 "		621 3/4
" Paryż 2 "		80 5/12
" Hamburg 2 "		150 3/4
" Wiedeń 2 "		94 3/8
Koleje Rosyjskie		78
Akcje Terespolskie		73 3/4
1sza pożyczka premiowa z r. 1864		84 1/4
2ga " " " 1866		81 3/4
Żyto na targu		44 1/2
" " dostawę wiosenną		43 1/8
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		105 70
" Hamburg		78 50
" Paryż		42
Pożyczka Narodowa		61 80
5% Metaliki		57 50
Akcje Banku Kredytowego		136 20
z PARYŻA.		
Renta 3%		67 60
Akcje Kredytu Ruchomego		637
z LONDYNU.		
3% Papiery (consols)		87

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 2034*) *Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po nastąpionej śmierci:

1. W dniu 22 Sierpnia 1865 r. Korneljusza Łosiewskiego, wierzyciela sumy rsr. 1500, pod Nr. 4 Działu IV dóbr Kamień, z Okręgu Gostyńskiego.

2. W dniu 10 Maja 1865 r. Dawida Waitenfelda, współwłaściciela Nieruchomości Warszawskiej Nr. 2221 v. 2221 *a*, 2221 *b*, *c*.

3. W dniu 26 Października 1865 r. Julji Skwarcow, wierzycielki sumy rsr. 18156 kop. $56^5/_{12}$, ubezpieczonej, na Nieruchomości Warszawskiej Nr. 1065, w Dziale IV pod Nr. 24 wykazu hypotecznego i subintabulowanej na kapitale rsr. 8106 kop. $98^1/_5$ mieszczącym się, w większej sumie rsr. 40534 kop. 91, na rzecz Mikołaja Skwarcow, w Dziale IV pod Nr. 8, Nieruchomości Warszawskiej Nr. 1065 lit. *A* zapisanej, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, wyznaczony jest termin na dzień 4 (16) Lipca 1866 r. w w Kancelarji Hypotecznej podpisanego Rejenta.

Stanisław Jasiński.

(*N. D. 2047*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci: w dniu 8 Kwietnia 1863 r. Wilhelminy z Tripsów Libhen wdowy wierzycielki sum: rs. 1,000 pod Nr. 5, rs. 2,400 pod Nr. 7, rs. 2.500 i rs. 500 pod Nr. 8 oraz rs. 8,600 pod Nr. 9 działu IV wykazu hypotecznego, na Zakładzie Cegielnianym Ząbki zaś na prawie wieczystej dzierżawy folwarku Ząbki z Okręgu Warszawskiego pod Nr. 1 działu III na rzecz Aleksandra Bobrownickiego objawionem, tytułem ewikcji zabezpieczonych; toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego, termin na dzień 27 Czerwca (9 Lipca) 1866 r. w Kancelarji hypotecznej oznaczony został.

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1865 6 r.

Teofil Brzozowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. *2042*). *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.*

Podaje do wiadomości, że w dniu 4 (16) Kwietnia r. b. od godziny 12 w południe, na gruncie nieruchomości po misjonarskiej w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 408/9 położonej, odbywać się będą przed delegowanym urzędnikiem komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, dwie głośne licytacje.

1. Na sprzedaż drzew owocowych różnego gatunku i wieku, sztuk przeszło 100 i takichże krzewów sztuk przeszło 20, znajdujących się w ogrodzie, do powyższej Nieruchomości należącym, na przestrzeniach przeznaczonych na dwie nowe ulice, które przez posiadłość po-misjonarską mają być przeprowadzane. mianowicie: jednej od Krakowskiego-Przedmieścia do ulicy Mazowieckiej, drugiej od ulicy Ś-to Krzyzkiej do zetknięcia z powyższą nową ulicą.

Licytacja zacznie się od kwoty rsr. 12 kop. 73.

2. Na wydzierżawienie od 4 (16) Kwietnia b. r., do 19 (31) Października t. r. pozostałej przestrzeni powyższego ogrodu, przeznaczonej na place przy pomienionych ulicach, z wyłączeniem niektórych części bliżej, w warunkach licytacyjnych oznaczonych.

Licytacja zacznie się od sumy rsr. 263 kop. 50.

Szczegółowe warunki, tak do pierwszej jak i do drugiej licytacji, przejrzane być mogą w biurze Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, w wydziale Dóbr i Lasów Rządowych każdodziennie, oprócz świąt, w godzinach służbowych. O stanie zaś drzew wystawionych na sprzedaż, niemniej wydzierżawić się mającej reszty przestrzeni ogrodu, przekonać się można na gruncie, gdzie okazane być mogą także przez miejscowego rządcę domu, granice nowo-wytkniętych ulic, jak i pozostała do wydzierżawienia przestrzeń ogrodu.

Warszawa dnia 18. (30) Marca 1866 r.

Z upow. Dyrektora Głównego,
Dyrektor Wydziału Dąbrowski.
Dyrektor Kancelarji A. Rogalewicz.
za Naczelnika Sekcji Splitowski.

(N. D. *2044*) *Dyrekcja Ubezpieczeń.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 30 Marca (11 Kwietnia) r. b. t. j. we środę od godziny 3 po południu, odbywać się będzie w Warszawie pod Nr. 2783, w domu zwanym Karasia przed delegowanym urzędnikiem dyrekcji Aloizym Wolskim, głośna in plus licytacja na sprzedaż uszkodzonej z powodu pożaru w powyższej miejscowości wydarzonego, mąki pszennej około 500 pudów i mąki żytniej kilkadziesiąt pudów wynoszącej.

O warunkach licytacji, szczegółową wiadomość powziąść można od delegowanego w dniu licytacji na miejscu odbycia tejże, przed jej rozpoczęciem mianowicie od godziny 1 po południu.

Warszawa d. 23 Mar. (4 Kwiet.) 1866 r.

Prezes Wierniewicz.
Naczelnik Kancelarji Słomiński.

(*N. D. 1947*) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Izraela Przepiórki handlującego w Warszawie pod Nr. 2424 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Teodora Łąckiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Numerem 1775 zamieszkałego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 1,200, z procentem 5% od dnia 3 Września n. s. 1864 roku, liczącym się i kosztów od Abrahama Grzybek handlującego właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nrem 2295, położonej tamże zamieszkałego, protokułem Adolfa Mateusza Karwowskiego Komornika przy Trybunale tutejszym w d. 24 Czerwca (6 Lipca) 1865 r. sporządzonym, w drodze sądowej przymuszonego wywłaszczenia, zajętą i zaaresztowaną została

NIERUCHOMOŚĆ

w Warszawie przy ulicy Gęsiej pod N. 2295, w Cyrkule Policyjnym i Administracyjnym V i VI, w gminie Magistratu Miasta Stołecznego Warszawy, pod jurizdykcją Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy wydziału II, na gruncie czynszowym do Rostworowskich należącym, z którego opłaca się czynsz rocznie rubli sr. 18 kop. 9 położona, prawem własności do egzekwowanego dłużnika Abrahama Grzybek należąca, a wedle kontraktu urzędowego w księdze wieczystej zeznanego wydzierżawioną jest Izydorowi Modosen handlującemu w Warszawie pod N. 1795 zamieszkałemu, która to dzierżawa kończy się z dniem 1-szym Października 1866 roku jako niemniej, zajętą jest przez wyżej rzeczonego Komornika Karwowskiego, na jednoroczne wydzierżawienie poczynając od dnia 1 Października n. s. 1865 r. do tegoż dnia i miesiąca 1866 r. Ogólnej rozległości około łokci kwadratowych 3,345 mająca.

Na gruncie tej nieruchomości są następujące zabudowania:

1. Dom z drzewa o parterze blachą i gontami kryty, cztery kominy murowane mający.
2. Oficyna z drzewa o parterze z facjatkami w części dachówką a w części gontami kryta, trzy kominy murowane mająca.
3. Komórki z desek deskami kryte.
4. Brama na podwórzu z drzewa z okuciem i furtką.
5. Komórki z drzewa deskami kryte.
6. Parkan z desek, w którym jest brama.
7. Zabudowanie z drzewa a raczej zrąb, na którym znajduje się kilka krokwi dotąd jeszcze nieukończonych.
8. Śmietnik z desek, na którym jest umieszczona kloaka.
9. Studnia balami ocembrowana, z żurawiem i kubłem.

Dwa podwórka niebrukowane.

W nieruchomości tej jest 25 lokatorów z imion i nazwisk, oraz ilość ceny najmu uiszczających.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości, znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Teodora Łąckiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nrem 1775 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone:

1. JW. Kalikstowi Witkowskiemu Prezydentowi Miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Numerem 387 urzędującemu na ręce Mikołaja Pisarskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Konstantemu Łąckiemu, Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy Wydziału II-go w Warszawie pod Nr. 549 urzędującemu, na ręce własne.

Obudwom d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 roku, a w dniu dzisiejszym do księgi zaregestrowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej, wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10 z rana d. 6 (18) Września 1865 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Teodor Łącki Adwokat, przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa, d. 12 (24) Lipca 1865 roku.

w z. Podpisarz Trybunału, Marczewski.

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej d. 13 (25) Lipca 1865 r.

w z. Podpisarz Trybunału, Marczewski.

Po odbyciu trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie wyrokiem daty 4 (16) Października 1865 r. wyznaczył termin do przygotowawczego przysądzenia powyższej nieruchomości na dzień 25 Października (6 Listopada) 1865 r., lecz gdy takowy spełzł bezskutecznie i popierający sprzedaż Obrońca dalszego jej prowadzenia zaniechał, przeto na żądanie Izraela Bartman pod Nr. 2163, Kelmana Bartman pod Nr. 2247 i Tany Hochglück pod Nr. 1802 wszystkich handlujących w Warszawie zamieszkałych, zamieszkanie prawne do tego interesu u J. Teodora Wedeman Patrona w Warszawie pod Nr. 587 zamieszkałego, obrane mających od których tenże Patron działać będzie, jako wierzycieli hypotecznych sum następujących: rsr. 1,162 k. 50; rs. 400, tudzież rs. 762 k. 50 a to z aktów urzędowych: przed Aleksandrem Dziewulskim Rejentem w d. 11 (23) Grudnia 1862 r. przed tymże Rejentem w d. 21 Lutego (4 Marca) 1864 r., przed Stanisławem Jasińskim Rejentem w d. 4 (16) Września 1864 r. i przed tymże Rejentem w d. 16 (28) Września 1864 roku zeznanych, wydany został nakaz w poszukiwaniu powyższych sum procentów i kosztów w d. 22 Maja (3 Czerwca) 1865 r. przez Walentego Supryniewicza Komornika.

Następnie Trybunał Cywilny w Warszawie wyrokiem wydanym w d. 8 (20) Marca subrogował Izraela i Kelmana Bartman tudzież Tanę Hochglück handlujących do dalszego popierania sprzedaży w drodze przymusowego wywłaszczenia nieruchomości Nr. 2295 i tym celem termin do przygotowawczego przysądzenia na dzień 6 (18) Kwietnia 1866 r., godzinę 10 rano w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie wyznaczył.

Zbiór objaśnień i warunki przedaży przejrzane być mogą w kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 549 egzystującej oraz u J. Teodora Wedeman Patrona subrogowanego do dalszego popierania w zamieszkaniu jego wyżej wskazanem.

Licytacja w terminie wyżej oznaczonym do przygotowawczego przysądzenia rozpocznie się od sumy rs. 3,000 przez popierających sprzedaż wierzycieli postąpionej.

Warszawa, d. 24 Marca (5 Kwietnia) 1866 r.

Radca Dworu, (podpisano) Zgórski.

(N. D. 2053). Podpisany Patron podaje do wiadomości, że na skutek wyroków Trybunału Cywilnego Gubernji Radomskiej w Kielcach, dnia 28 Września (10 Października 1865 r. i dnia 10 (22) Lutego b. r. zapadłych, dom murowany z oficyną z zabudowaniami, placem i ogrodem przy ulicy Ptasiej pod Numerem policyjnym 354 dawnym, a 334 nowym w mieście Pinczowie, Okręgu Szydłowskim, Gubernji Radomskiej położony, a należący do Salomei z Rogowskich Miłkowskiej, Andrzeja Miłkowskiego Burmistrza tegoż miasta żony i tamże mieszkającej; oraz do nieletnich Rudolfa i Antoniego Fillanowiczów, których ojcem i głównym opiekunem jest Pallady Fillanowicz, nauczyciel przy Gimnazjum w Pinczowie, tamże zaś przydanym opiekunem Józef Czerwiecki, Sekretarz Dyrekcji Naukowej Kieleckiej, w Kielcach zamieszkali: sprzedaną będzie w drodze działu przez licytacją na audjencji tegoż Trybunału przed W-ym Moll Asesorem, za sprawą podpisanego Patrona. Nieruchomość ta oszacowaną została przez biegłych na rsr. 1,185, a oficyna tamże na rsr. 300. Termin do licytacji przygotywawczej oznaczony jest na dzień 15 (27) Kwietnia b. r.

Warunki wreszcie licytacyjne zostały złożone w biórze Pisarza Trybunału.

Kielce d. 4 (16) Marca 1866 r.

Alex. Kalinka, Patr. Tryb.

ZAPOZWY EDYKTALNE

(N. D. *1835*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Zapozywa Marjannę Grzybowską, lat 40, katoliczkę, żonę wyrobnika, poprzednio pod Nr. 2926 zamieszkałą a z teraźniejszego pobytu niewiadomą, aby w przeciągu dni 30 od daty wydania niniejszego zapozwu, w własnym interesie do sądu tutejszego przybyła, po upływie bowiem tego terminu, dalsze środki prawne przedsiewzięte będą.

Warszawa dnia 25 Lut (9 Mar.) 1866 r.

Sędzia Prezydujący Żyzniewski

(*N. D. 1837*). *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Zapozywa Albinę-Bertę, dwóch imion Phenig, wyznania ewangielickiego, lat 28 liczącą, poprzednio w Warszawie pod Nr. 914 przy familji zamieszkałą, z pobytu niewiadomą, aby w sądzie tutejszym, w własnej sprawie w celu złożenia tłomaczenia, stawiła się w dniach 30 od daty ogłoszenia niniejszego, w razie przeciwnym, ku wynalezieniu jej prawne kroki użytemi będą.

Warszawa dnia 12 (24) Marca 1866 r.

Sędzia Prezydujący,
Asesor Kolegjalny Żyzniewski.

(N. D. *1838*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

W depozycie sądu tutejszego, złożone są 3 koszule damskie z cyframi J. B. Nr. 15, 18 i 24 opatrzone, osobie podejrzanej zakwestjonowane. Poszkodowany kradzieżą tych rzeczy, zechce zgłosić się do sądu tutejszego w dniach 30 od daty niniejszengo ogłoszenia, dla odebrania takowych, za poprzedniem udowodnieniem własności, po upływie bowiem oznaczonego czasu, rzeczy te dzisiejszej posiadaczce powrócone będą.

Warszawa dnia 8 (20) Marca 1866 roku.

Sędzia Prezydujący Żyzniewski.

(N. D. 1693) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

W miesiącu Listopadzie r. z. od osób podejrzanych z gminy Grzymkowice Okręgu Rawskiego pochodzących odebrano cztery kożuchy i trzy sukmany: wzywa przeto osoby poszkodowane temi rzeczami, aby z prawami własność usprawiedliwiającemi w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia do sądu tutejszego zgłosiły się, gdyż po upływie tego terminu z takowemi rzeczmi podług prawa będzie postąpione.

Warszawa d. 3 (15) Marca 1866 r.

Sędzia Prezydujący, Moczydłowski.

(N. D. 1836) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Wzywa Ludwikę Paschalską lat 40 mieć mogącą stanu wolnego, urodzoną w mieście Warszawie z Józefa i Marjanny małżonków Paschalskich na teraz nieżyjących, dawniej w Warszawie jako służące zamieszkałą, obecnie z pobytu niewiadomą, aby w interesie swym w celu złożenia tłomaczenia, w Sądzie tutejszym w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia stawiła się, w razie bowiem przeciwnym, kroki prawne ku wynalezieniu jej użytemi zostaną.

Warszawa d. 12 (24) Marca 1866 r.

Sędzia Prezydujący,
Asesor Kolegjalny; Żyzniewski.

(*N. D. 2011*). *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Kalwaryjskiego.*

Zapozywa Pawła Żukowskiego, dymisjonowanego żołnierza, z wsi Szypliszki Gminy Zaboryszki Powiatu Sejneńskiego pochodzącego, z teraźniejszego pobytu niewiadomego, aby w sprawie przeciwko niemu o ukrywanie kradzieży i samowolne wydalenie się z poddozoru w ciągu dni 30 przed sądem naszym stawił się, w przeciwnym razie, za ukrywającego się przed wymiarem sprawiedliwości uznany będzie.

Kalwarja dnia 17 (29) Marca 1866 roku.

Sędzia Prezydujący de Johne.

DONIESIENIA PRYWATNE.

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku).